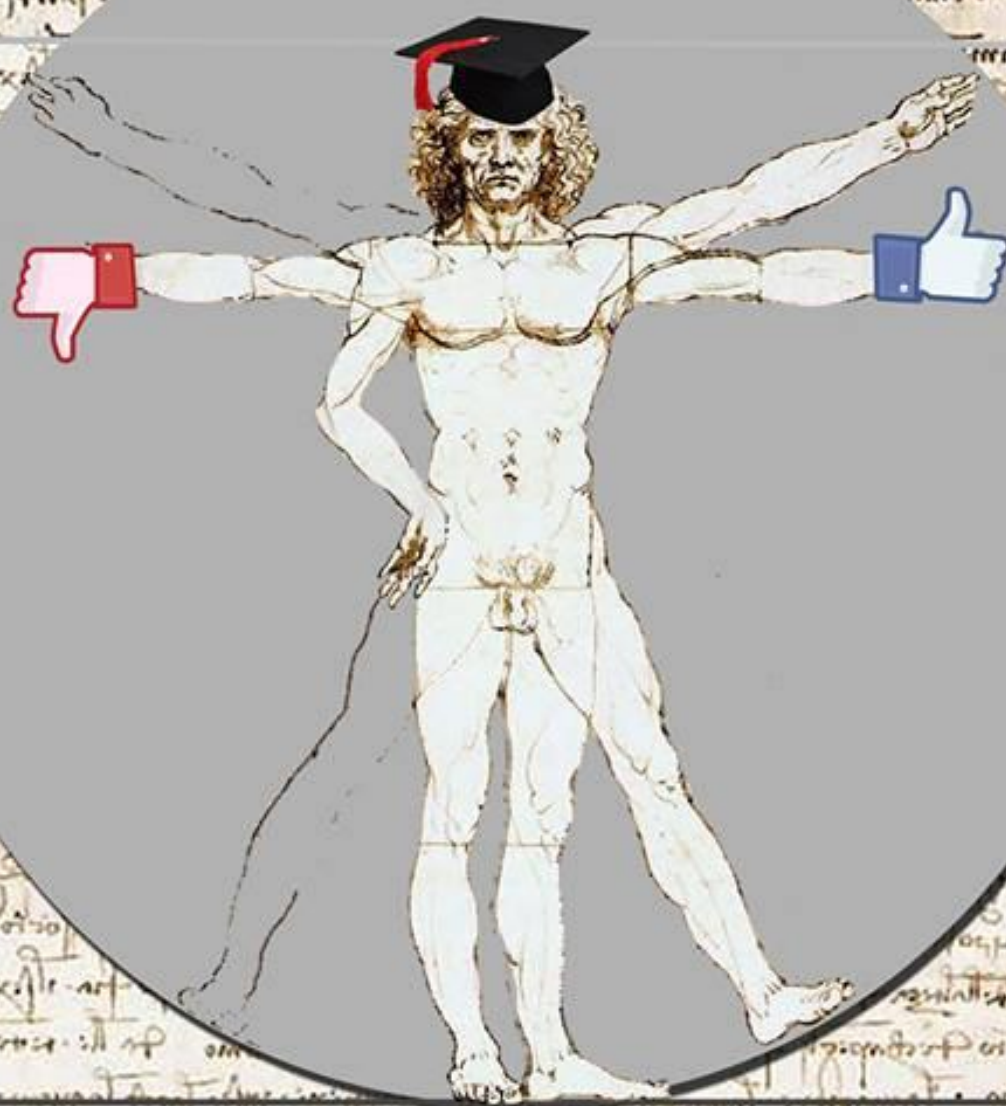


MŁODA MYŚL

CZASOPISMO HUMANISTYCZNE



MŁODA MYŚL CZASOPISMO HUMANISTYCZNE



Redakcja:

mgr Anna Krygier
Mateusz Zmudziński

Korekta:

mgr Anna Krygier

Skład:

Mateusz Zmudziński

Okładka:

Katarzyna Bojkowska

Tłumaczenie streszczeń:

Anna Marynowska

ISSN: 2353-9135



Opiekun naukowy koła:

Prof. dr hab. Wiesław Sieradzan

Od Zespołu Redakcyjnego

Oddajemy do rąk czytelników pierwszy numer "Młodej Myśli. Czasopisma Humanistycznego", który będzie ukazywać się regularnie cztery razy w roku. Tworząc to czasopismo, chcieliśmy dać szansę studentom i doktorantom na publikowanie swoich prac, zarówno artykułów, recenzji, jak i sprawozdań. Również chcemy dotrzeć do szerokiego grona humanistów, m.in. historyków, historyków sztuki, archiwistów, bibliologów, socjologów, filozofów, pedagogów.

Tytuł "Młoda Myśl. Czasopismo Humanistyczne" odwołuje się do tradycji czasopisma wydawanego w latach 1958-1960 przez studenckie koła naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukazywał się on co dwa miesiące. Warto wspomnieć, że w pierwszym numerze swój pierwszy artykuł opublikował wybitny historyk, prof. dr hab. Janusz Małek. Sądzymy, że dla wielu studentów czasopismo "Młoda Myśl. Czasopismo Humanistyczne" będzie początkiem ich działalności naukowej.

Zespół Redakcyjny

Od Zespołu Redakcyjnego

Oddajemy do rąk czytelników pierwszy numer "Młodej Myśli. Czasopisma Humanistycznego", który będzie ukazywać się regularnie cztery razy w roku. Tworząc to czasopismo, chcieliśmy dać szansę studentom i doktorantom na publikowanie swoich prac, zarówno artykułów, recenzji, jak i sprawozdań. Również chcemy dotrzeć do szerokiego grona humanistów, m.in. historyków, historyków sztuki, bibliologów, socjologów, filozofów, pedagogów.

Tytuł "Młoda Myśl. Czasopismo Humanistyczne" odwołuje się do tradycji czasopisma wydawanego w latach 1958-1960 przez studenckie koła naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukazywał się on co dwa miesiące. Warto wspomnieć, że w pierwszym numerze swój pierwszy artykuł opublikował wybitny historyk, prof. dr hab. Janusz Małek. Sądzymy, że dla wielu studentów czasopismo "Młoda Myśl. Czasopismo Humanistyczne" będzie początkiem ich działalności naukowej.

Zespół Redakcyjny

Spis treści

Bielińska Natalia Julia

Tragiczna jesień roku 1939 w Bydgoszczy..... 1

Jagodziński Jakub

Archeologia w służbie polityki? Prawda a poprawność polityczna na przykładzie
wybranych publikacji z okresu PRL..... 13

Kondrat Aleksandra

Recenzja publikacji Ericha Fromma Ucieczka od wolności 19

Magalski Mateusz

Średniowieczne siedziby książęce i rycerskie – funkcja a zabudowa (wybrane
przykłady)..... 25

Zmudziński Mateusz

Księgi chrztów Parafii p.w. Świętego Wojciecha w Działdowie. Stan zachowania i
charakterystyka zawartości..... 48

Spis treści:**Artykuły:**

Natalia Julia Bielińska

Tragiczna jesień roku 1939 w Bydgoszczy 5

Jakub Jagodziński

**Archeologia w służbie polityki? Prawda a poprawność polityczna na przykładzie
wybranych publikacji z okresu PRL 18**

Mateusz Magalski

**Średniowieczne siedziby książęce i rycerskie – funkcja a zabudowa (wybrane
przykłady) 24**

Judyta Ostapiak

**Omówienie śladów szamanizmu w oparciu o wybrane przykłady jaskiń górno-
paleolitycznych na obszarze Franko- Kantabryjskim 42**

Mateusz Zmudziński

**Księgi chrztów Parafii p.w. Świętego Wojciecha w Działdowie. Stan zachowania i
charakterystyka zawartości 49****Recenzje:**

Aleksandra Kondrat

Recenzja publikacji Ericha Fromma *Ucieczka od wolności* 63

Natalia Julia Bielińska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Tragiczna jesień roku 1939 w Bydgoszczy

Wstęp. „Krwawa niedziela” 3-4 września 1939 r. - preludium do bydgoskiej tragedii¹

3 września 1939 roku. Na wieść o zbliżających się do Bydgoszczy niemieckich oddziałach, cywile pod przewodnictwem porucznika rezerwy Stanisława Pałaszewskiego przygotowywali się do obrony miasta, obstawiając ulicę Gdańską, w szczególności od jej północnej strony. Tą samą arterią przechodzili uchodźcy, niekiedy wraz z całym swoim dobytkiem, więc między nimi były też transportowane wozy i armaty. W pewnym momencie wśród tłumu wybuchnęła panika, wywołana dźwiękami przypominającymi jadące czołgi (krzyki „czołgi jadą!”). Na te zawołania obrońcy miasta bądź volksdeutsche (zależnie od obranej przez interpretatora tezy) rozpoczęli ostrzał, wskutek czego zginęło pięć osób. Do dowódcy 15. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego, generała brygady Zdzisława Przyjałkowskiego został wysłany meldunek jasno mówiący o działaniach dywersyjnych Niemców zamieszkujących Bydgoszcz. Na ulicach miasta zapanował istny chaos, w którym nie wiadomo już było, kto rozpoczął strzelaninę i czy strzały kierowano do wrogów czy do Polaków. W poszukiwaniu volksdeutschów Batalion Obrony Cywilnej miasta przeczesywał kamienice i domy należące do Niemców, podwórza kamienic. Kilka domów zostało zniszczonych. Łącznie w dniach 3-4 września 1939 r. zginęło około 100 osób pochodzenia niemieckiego. Tymi czynami mieszkańcy Bydgoszczy rzekomo zasłużyli sobie na okrutną i krwawą zemstę ze strony hitlerowców.

Niniejsza praca ma na celu przedstawienie wydarzeń, które były bezpośrednimi skutkami „krwawej niedzieli”, mianowicie publicznych rozstrzeliwań w centralnych miejscach miasta i działalności Sądu Specjalnego w Bydgoszczy. Poza przybliżeniem działania tej instytucji oraz przebiegu procesów, autorka pragnie opisać pierwsze publiczne egzekucje, które wstrząsnęły miastem w dniu 9 września 1939 r., okrutną pacyfikację Szwederowa

¹ Bydgoska „krwawa niedziela” została szczegółowo opisana przez autorkę w pracy pt. *Mord czy dywersja? Dwie tezy na temat bydgoskiej „krwawej niedzieli”*, dostępnej na portalu internetowym Historia.org.pl, vide: <http://historia.org.pl/2013/05/21/mord-czy-dywersja-dwie-tezy-na-temat-bydgoskiej-krwawej-niedzieli/> (dostęp: 19.11.2013 r.).

(jednej z dzielnic miasta) oraz miejsce szczególnie naznaczone krwią bydgoszczan – mowa tu o fordońskiej Dolinie Śmierci. Praca ta byłaby niepełna bez przedstawienia możliwie najdokładniejszej liczby ofiar II wojny światowej z Bydgoszczy².

5 września 1939 r. - Wehrmacht wkracza do Bydgoszczy

Pierwsze grupy zwiadowcze Wehrmachtu pojawiły się w Bydgoszczy o wczesnych godzinach rannych, weszły one do miasta od północy, aby do godziny 15:00 je opanować³. Szefem Zarządu Cywilnego na Pomorzu, a więc także w Bydgoszczy, mianowany został namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, Albert Forster. Jednym z pierwszych jego zarządzeń było uczynienie miast byłego zaboru pruskiego na powrót niemieckimi. W ten sposób Bydgoszczy ponownie nadano nazwę Bromberg, Toruniowi – Thorn, a Inowrocławowi – Hohensalza. Forster zakazał Niemcom wszelkich kontaktów z Polakami i zabronił okazywania łągodności wobec nich. Rozkazał sporządzić spis ludności z terenu okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie i zażądał powrotu na ten teren Niemców, którzy opuścili go w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Szefem powiatowej organizacji NSDAP w Bydgoszczy Forster mianował Wenera Kampe'a. Stało się to na mocy rozkazu dziennego nr 2, na podstawie którego nakazał także „wybadanie”, a następnie w razie potrzeby „internowanie” polskiego duchowieństwa, nauczycieli i innych osób, na które padł jakikolwiek cień podejrzenia po zasięgnięciu opinii miejscowych volksdeutsche⁴.

Zanim jednak Niemcy na dobre „rozgościli się” w Bydgoszczy, czekało ich jeszcze starcie ze Strażą Obywatelską⁵, gdyż Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Przyjałkowskiego wyruszyło 4 września 1939 r. w stronę Inowrocławia. Oddział cywilnych obrońców miasta najpierw stawiał opór w dzielnicach Czyżkówko bądź Okole, gdzie zginęli pierwsi bydgoszczanie zastrzeleni przez Wehrmacht, zaś na Szwederowie stacjonował oddział liczący

2 Dane te zostaną przedstawione w dalszej części pracy na podstawie listy opublikowanej w formie drukowanej przez W. Trzeciakowskiego, W. Trzeciakowski, *Listy imienne ofiar w Bydgoszczy 1939-1945*, Bydgoszcz 2010.

3 W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy 1939-1945*, Bydgoszcz 2011, s. 241-242.

4 Ibidem, s. 244. Na tej stronie pracy W. Trzeciakowskiego znajduje się szczegółowy opis rozkazu dziennego nr 2, w którym autor tłumaczy, co tak naprawdę oznaczało „wybadanie” podejrzanych, było to mianowicie: „aresztowanie, bicie, zmuszanie do zeznań, branie pod uwagę opinii miejscowych Niemców, którzy zgłaszali każdą urazę doznaną ze strony polskiej, szczególnie przed i zaraz po wybuchu wojny w 1939 roku.” Wojnę na propagandę między bydgoskimi Polakami a Niemcami, którą wykorzystywali volksdeutsche uznając ją za doznaną krzywdę, autorka szerzej opisywała w pracy *Mord czy dywersja?...*

5 Szczegółowo o starciach Straży Obywatelskiej z oddziałami Wehrmachtu pisze W. Jastrzębski, vide: W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, s. 120-125. Na tych stronach cytowane są fragmenty źródeł dotyczące tych wydarzeń, zarówno źródeł niemieckich, jak i polskich.

około dwóch tysięcy osób, złożony przede wszystkim z uzbrojonych kolejarzy i młodzieży. Grupie tej udało się nawet zastrzelić oficera 123. pułku piechoty, podporucznika rezerwy Ernsta von Schönburg-Glauchen. Kolejnym miejscem silnego oporu cywilnego było śródmieście, do którego wkroczył 122. pułk piechoty, a po nim Einsentzgruppe 4. Oddziały te musiały ostrzałem z karabinów torować sobie przejście przez ulicę Gdańską, aby następnie napotkać na problemy w zdobyciu ratusza miejskiego.

Już w pierwszych działaniach mających na celu „usuwanie” polskich patriotów brały udział Einsatzkommando 1 i oddziały Selbstschutzu, w które obowiązkowo wcielano bydgoskich Niemców. Oddziały te (a także SS) były odpowiedzialne za sianie w mieście terroru, masowe mordy, publiczne egzekucje, obławy i aresztowania. Więzienie śledcze Selbstschutzu mieściło się w piwnicach Klubu Polskiego przy ul. Gdańskiej, a Einsentzgruppe 4 utworzyło swą prowizoryczną siedzibę w ratuszu miejskim. Funkcjonariusze Straży Obywatelskiej byli mordowani na ulicach, a lokatorzy wyrzucani z mieszkań i kierowani do tworzonych naprędce miejsc odosobnienia, które znajdowały się między innymi w dzielnicy Czyżkówko i w koszarach wojskowych przy ulicach: Szubińskiej, Warszawskiej i Gdańskiej. Archiwalne zdjęcia przedstawiają bydgoskich volksdeutschów, wskazujących aresztowane osoby, które miały nieszczęście im się narazić, zarówno przed wybuchem wojny, jak i w wydarzeniach „krwawej niedzieli”. Wskazane osoby oznaczane były białą farbą na ubraniu, co oznaczało, że należy je rozstrzelać. W dniach 5-11 września 1939 na dobre rozpętała się w Bydgoszczy nagonka skierowana przeciwko Polakom. W tym czasie internowano 1050 osób, które były przetrzymywane w koszarach 15. pułku artylerii lekkiej. Codziennie stały się obławy i łapanki, trwające od 5 września 1939 r., które przeprowadzane były w następujący sposób:

„(...) 8 września 1939 r., około 17.30, na ul. Dworcowej żołnierze niemieccy aresztowali wszystkich przechodzących mężczyzn, i to już od 14 lat. M. in. aresztowano wtedy mojego męża (...) Zatrzymanych mężczyzn odprowadzano do małej uliczki obok, gdzie musieli stać z rękami podniesionymi do góry (...) Potem zajechały auta i wszystkich zatrzymanych wywoziły. Było wtedy kilka aut pełnych ludzi. Ponadto było widać kilka aut z zatrzymanymi mężczyznami na innych ulicach. Na drugi dzień dowiedziałam się, że zatrzymani znajdują się w koszarach artylerii”⁶.

6 Świadkiem opisanych wydarzeń była Maria Nitecka. Źródło przytoczone za: W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974, s. 30.

Powyższe źródło przedstawia opis wielkiej obławy w śródmieściu. W innych dzielnicach miasta siłą wyciągano podejrzanych z domów (jak np. na Szwederowie⁷), bito do nieprzytomności na oczach rodzin, a domy przeczesywano w poszukiwaniu broni. Działania takie podejmowane były od 7 września 1939 r., kiedy to zaczął obowiązywać zakaz posiadania broni przez ludność cywilną. Broń należało zdać w odpowiednim miejscu. W przypadku gdy jakakolwiek broń, od pałek policyjnych po dubeltówki, pomimo zakazu jej posiadania, została znaleziona, jej właściciela rozstrzelano na miejscu. Taki sam los czekał osoby wskazywane przez volksdeutsche. Tych, którym nie udowodniono winy, internowano w koszarach przy ulicy Gdańskiej. Do dnia 9 września 1939 r. niemieckie siły zbrojne wymordowały – według Wernera Kampego – co najmniej 400 osób.

9 września 1939 r. - początek działalności Sądu Specjalnego w Bydgoszczy

Sądy specjalne na terenie Rzeszy Niemieckiej, utworzone na podstawie „Zarządzenia rządu Rzeszy o tworzeniu sądów specjalnych” z dnia 21 marca 1933 r., miały na celu orzekanie w trybie doraźnym w sprawach o przestępstwa antypaństwowe. Procesy przed sądami specjalnymi odbywały się w trybie przyspieszonym, a rozprawy główne odbywały się natychmiast lub po 24 godzinach od schwytania sprawcy, który nie posiadał prawa odwołania do wyższej instancji⁸. Niemieckie prawo karne na terenach wcielonych do Rzeszy zostało wprowadzone 5 września 1939 r., tego samego dnia nastąpiło oficjalne powołanie sądów specjalnych na tych ziemiach. Jako główne zadanie sądów specjalnych W. Jastrzębski wskazuje „dostarczenie, w oparciu o pewne pozory legalizmu, dowodów na niewątpliwie „przestępcze” skłonności narodu polskiego⁹”. Zadaniem Sądu Specjalnego w Bydgoszczy, utworzonego 9 września 1939 r., stało się więc ugruntowanie mitu „Bromberger Blutsonntag”. Do uznania winnym wystarczyło samo przebywanie na ulicach miasta 3 i 4 września 1939 r. i wskazywanie polskiemu wojsku miejsca przebywania bądź zamieszkania volksdeutsche.

Od 11 września do 31 grudnia 1939 r. Sąd ten prowadził postępowanie w 1005 sprawach, „876 spraw zakończono, a 129 spraw pozostało otwartych. Z 876 spraw zakończonych proceduralnie wynika: oskarżonych było 168 osób, z tego skazanych na śmierć do 31 grudnia 1939 r. - 100 osób (87 mężczyzn i 13 kobiet); 10 osób otrzymało kary

7 Pacyfikacja Szwederowa zostanie omówiona w jednym z kolejnych rozdziałów pracy.

8 W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 233.

9 Ibidem, s. 235.

dożywotniego ciężkiego więzienia; 23 osoby skazano na okresowe ciężkie więzienie; 14 innych osób na więzienie; 21 osób uniewinniono (...)”¹⁰. Kary śmierci były wykonywane na dziedzińcu więzienia przy ulicy Wały Jagiellońskie. Wśród skazanych byli kupcy, robotnicy, urzędnicy, kolejarze i inni. Pierwszy wyrok z ramienia Sądu zapadł 11 września 1939 r., kiedy to skazano na śmierć trzech mężczyzn. Oskarżonych o udział w wydarzeniach „krwawej niedzieli” traktowano szczególnie okrutnie. Więziono ich w oddzielnym miejscu, bito ciężkimi, metalowymi narzędziami aż do nieprzytomności nawet po trzy, cztery razy dziennie. Zaledwie część z nich oddano do dyspozycji Sądu Specjalnego, gdyż niekiedy byli rozstrzeliwani w miejscu odosobnienia bez wyroku, a osoby, które nie wytrzymały niezwykle brutalnych tortur popełniały samobójstwa. Ci, którzy dożyli procesu w większości zostali oskarżeni o „mordy zbiorowe” lub naruszenie spokoju publicznego, a w następstwie skazani na śmierć. W. Trzeciakowski w swojej pracy przedstawia przykładowe sprawy prowadzone przed Sądem Specjalnym, dotyczące wydarzeń „krwawej niedzieli”¹¹. I tak, można przeczytać, że bydgoszczanie byli obwiniani za „wszystkie mordy na volksdeutchach w mieście”, bez uzasadnienia dłaczego (przypadek Jana Budzyńskiego), a także o tym, że po wykonaniu egzekucji kierujący plutonem egzekucyjnym podchodzili do ofiar, ażeby dodatkowo wykonać strzał w potylicę (przypadek Maksymiliana Gackowskiego). Jadwiga Lösche została skazana na śmierć jedynie za to, że wskazała polskiemu wojsku domy należące do Niemców, bo według prokuratora „każdy Polak na ulicy w tym czasie jest winny mordów na Niemcach”¹². Inny skazany na karę śmierci, Bolesław Neyder, został uznany za winnego z powodu mordu, ponieważ był wówczas na ulicy, co uzasadniano podobnie jak w poprzednim przypadku. Na śmierć skazywano za przeczesywanie domów niemieckich (Franciszek Borkowski), przekazywanie Niemców posiadających broń polskiemu wojsku (Bolesław Królikowski) oraz za to, że było się członkiem Straży Obywatelskiej (Walerian Weyna) czy za złe traktowanie lub oczernianie Niemców przed wojną (Stanisław Drill). Zeznania oskarżonych wielokrotnie były wymuszane przemocą, oskarżeni chcąc uciec przed torturami mówili, że kłamali w poprzednich zeznaniach („Dotychczas ze strachu przed karą kłamałem, teraz jestem gotowy powiedzieć prawdę”¹³).

Podsumowując postępowania bydgoskiego Sądu Specjalnego prowadzone wobec

10 Ibidem, s. 236.

11 W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy...*, s. 343-354.

12 Ibidem, s. 345.

13 Fragment zeznań Henryka Szymkowiaka przed Sądem Specjalnym w Bydgoszczy, oskarżonego o splądrowanie niemieckiego domu, *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, s. 438.

oskarżonych o udział w wydarzeniach „krwawej niedzieli”, należy podkreślić działania Gestapo, które miały na celu zmuszenie do złożenia zeznań pasujących do klucza tak, aby skazać za udział lub współudział w mordach, oczernianie volksdeutschów bądź wskazywanie miejsca ich pobytu. Do działań tych należały: bicie pałkami, metalowymi przedmiotami, długotrwałe pozbawianie snu, oblewanie zimną wodą. Jako że zeznania i tak były redagowane przez urzędników w języku niemieckim, dochodziło do ich preparowania i fałszowania tak, aby wyrok został uznany za wiarygodny i wygodny dla strony oskarżającej. W wyniku postępowań za udział w wydarzeniach z 3-4 września 1939 r. na śmierć zostały skazane 104 osoby, 51 osób skazano na karę więzienia (od sześciu miesięcy do dożywocia), jedna osoba została uniewinniona¹⁴.

9 września 1939 r. - ślad dłoni na murze¹⁵

Publiczne egzekucje z 9 i 10 września 1939 r. mieszkańcom Bydgoszczy szczególnie zapadły w pamięć, a utrwalone zostały przez Niemców na zdjęciach¹⁶. Były to bowiem pierwsze egzekucje w mieście dokonywane na taką skalę i w tak drastyczny sposób, przy dodatkowym upokorzeniu – każdy, kto przechodził ulicą, widział śmierć skazańców.

Pierwsze ofiary publicznej egzekucji, która odbyła się 9 września 1939 r., to: Bolesław Bachora, Konrad Berkowski, Maksymilian Beszczyński, Piotr Mojżesz Gerson, Teodor Gałęcki, Bertold Gittel, Franciszek Hanusiak, Zdzisław Hanusiak, Zygmunt Hanusiak, Emil Hryniak, Jan Kozłowski, Wilhelm Łuczków, Tadeusz Wilhelm Łuczków, Karol Maryański, Kazimierz Nitecki, Józef Polasik, Witold Priwer, Sylwester Pronobis, ks. Piotr Szarek, Kazimierz Wieszczyński, ks. Stanisław Wiórek, Wilhelm Viertel, Jan Zjawiński. Osoby te były więzione przed egzekucją w koszarach artyleryjskich przy ulicy Gdańskiej, tam też były torturowane. Grupę, przygotowywaną już od godziny 10.00, odprowadzono pod eskortą na Stary Rynek, ustawiono pod murem kościoła pojezuickiego i kazano jej stać z podniesionymi do góry rękoma od 14.00 do 18.00, a następnie rozstrzelano. W międzyczasie od 12.00 do 14.00 odbyły się rozstrzelania trzech grup po kilka osób.

14 W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy...*, s. 369-381.

15 Rozdział ten oparty jest na następującej publikacji, W. Trzeciakowski, *Ślad dłoni na murze. Cud na Starym Ryнку w Bydgoszczy 9 września 1939 roku*, Bydgoszcz 2007.

16 Bogaty zbiór zdjęć z publicznych egzekucji w Bydgoszczy, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Niemieckie_represje_wobec_ludno%C5%9Bci_Bydgoszczy_\(1939\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Niemieckie_represje_wobec_ludno%C5%9Bci_Bydgoszczy_(1939)) [dostęp 11.09.2013, godz. 12.00]. Tam też znajduje się charakterystyczne zdjęcie, o którym mowa w części pracy poświęconej Władysławowi Bielińskiemu.

Mówiąc o publicznych egzekucjach, nie sposób nie przytoczyć zeznania Heleny Bachora, żony zamordowanego Bolesława Bachora:

„Dnia 8 września 1939 r. został mąż mój zabrany przez gestapowców o godz. 1-iej w południe z mieszkania siostry Heleny Smolińskiej przy ul. Nowodworskiej i odstawiony wraz z innymi aresztowanymi do więzienia przy Sądzie. Tu stali obrócenii głową do muru z rękoma założonymi do tyłu do 8-iej wieczorem. Po wylegitymowaniu zwolniono ich na noc do domu, jednakże nakazano w dniu następnym stawić się na tym samym miejscu. Po przybyciu w następnym dniu obwożono ich na Stary Rynek celem rozstrzelania. Około 6-iej wieczorem przywieziono zwłoki pierwszej grupy rozstrzelanych, między którymi był mój mąż na cmentarz Nowofarny. Tu okazało się, że mąż był jeszcze żywy wraz z drugim rozstrzelanym. Prosił zwiadowcę cmentarza Sikorskiego Adriana o wodę, którą też otrzymał od siostry jego Heleny Grodzkiej. Potem związano ich i oddano niemieckiej policji, która ich zabrała. Przed śmiercią pozwolono im napić się wody i rozstrzelano”¹⁷.

Powyższe źródło doskonale obrazuje sposób działania Gestapo: najpierw podejrzanych aresztowano, zabierano na tortury, którymi w tym przypadku było długotrwałe podtrzymywanie w jednej pozycji. Kolejnym krokiem było zwolnienie do domu z nakazem powrotu dnia następnego, którego dokonywana była egzekucja.

To z księżmi jednak – ks. Piotrem Szarkiem i ks. Stanisławem Wiórkiem – wiąże się opowieść o krwawym lub tłustym śladzie dłoni na murze kamienicy, w którym znajdowało się Muzeum Miejskie. Edward Forycki, cytowany przez W. Trzeciakowskiego, mówi:

„We wrześniu 1939 roku wpadł do mnie zacny kolega Czesław Gaca z wiadomością, że na Starym Rynku dzieją się dziwne rzeczy. Podobno na ścianie muzeum pokazał się ślad ludzkiej dłoni. Wspólnie udaliśmy się na miejsce kaźni. Na Starym Rynku zastaliśmy ludzi, których ciekawość przemogła strach. Podeszedłem pod mur muzeum razem z kolegą. Na tynku zobaczyłem wyraźnie odcisnięty ślad dłoni dorosłego człowieka, ale nie pełnej, raczej jego wypukłości, palce natomiast, widocznie pod wpływem śmiertelnych drgawek skurczały się i rozkurczały znacząc w tynku wyraźne ślady ostro zarysowane paznokciami, nienaturalnie wydłużone. Przycisk dłoni do tynku musiał być wyjątkowo mocny, że pozostawił tak znaczący ślad”¹⁸.

Ślad ten, którego w żaden sposób nie można było zmyć, przypisywano wyżej

17 Cyt. za: W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy...*, s. 267. Źródło to jest cytowane również przez W. Jastrzębskiego.

18 W. Trzeciakowski, *Ślad dłoni na murze...*, s. 122-123.

wymienionym duchownym. Przed śmiercią bito ich kolbami karabinów, by wszyscy to widzieli, a księży, żeby nie upaść na twarz, opierali się o ścianę kamienicy. Władze niemieckie tłumaczyły jego pojawienie się w ten sposób, że ktoś musiał przyjść nocą i go namalować w celu wywołania religijnej hysterii lub tworzeniu legendy o cudzie lub o bydgoskich męczennikach. Ślad próbowano zmyć, zamalować farbą, odkuć tynk. Nadal jednak się pojawiał. W końcu, w 1940 r. zarówno kamienicę, jak i pojezuicki kościół rozebrano.

Powyżej opisany incydent, pomimo relacji świadków, należy zakwalifikować jako ciekawostkę historyczną. W dzisiejszych czasach pewnie zostałby dokładnie zbadany, a krwawy ślad, dzięki postępowi technicznemu przypisany do konkretnej osoby. Faktem jest brutalność działań Niemców, którzy do ostatniego tchnienia swych ofiar chcieli je jak najbardziej upokorzyć.

10 września 1939 r. – pacyfikacja Szwederowa

Ze Szwederowem, na którym przed wybuchem wojny mieszkało wielu Niemców, Wehrmacht rozprawił się w szczególny sposób. W dniach 8–10 września 1939 r.¹⁹ do pacyfikacji dzielnicy zostały wyznaczone następujące jednostki: 15. batalion strzelców, zmotoryzowany batalion policyjny nr 6 oraz Einsatzgruppe pod dowództwem oficera Beutela. Głównodowodzącym tych formacji był generał Mülverstedt. Najpierw otoczono dzielnicę i zablokowano do niej dostęp. Operacja była o tyle prosta, że Szwederowo jest położone na wzgórzu, co umożliwiło jego odcięcie od reszty miasta. Oddziały rozpoczęły rewizję mieszkań, rzekomo w poszukiwaniu broni bądź identyfikowania osób, które brały udział w wydarzeniach „krwawej niedzieli”. Rozpoznanych lub posiadających broń rozstrzeliwano na miejscu bądź odprowadzano na bok, grupując ich po kilka osób w celu przeprowadzenia egzekucji.

Największa z grupowych egzekucji została przeprowadzona 10 września 1939 r. przy ulicy Ugory, na terenie cmentarza katolickiego, być może zupełnie nie przypadkowo równo tydzień po „krwawej niedzieli”, kiedy ludzie wybierali się do kościoła lub z niego wracali. Niemka Hildegarda Retzlaff wskazała żołnierzom piętnastu mężczyzn i matkę z dzieckiem. Wszystkie osoby zostały zamordowane strzałem w tył głowy. Cała egzekucja odbyła się na

¹⁹ Datowanie przyjęte za W. Trzeciakowskim. Według W. Jastrzębskiego pacyfikacja Szwederowa odbyła się 10 IX, vide: W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy...*, s. 247-253; W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 36-37.

oczach rodzin ofiar. Niemka zemściła się w ten sposób za zastrzelenie jej dziadka tydzień wcześniej²⁰.

Kolejna z grupowych egzekucji na Szwederowie, szczególnie tragiczna, odbyła się przy ulicy Inowrocławskiej. Niemcy zatrzymali przechodzące w pobliżu trzy polskie rodziny: Bździelów, Kolasów i Kufflów. Kobiety i dzieci po wylegitymowaniu zwolnili, zaś trzech mężczyzn rozstrzelali. Przy ulicach Szubińskiej, Brzozowej oraz Żwirki i Wigury dokonano egzekucji łącznie dziewięciu osób, wskazanych jako uczestników tłumienia dywersji. Na innych ulicach zginęło jeszcze 31 osób. Na dowód tego, że Niemcy byli niepohamowani w swej żądzy agresji, należy przytoczyć pewną sytuację. Do jednego z mieszkań na Szwederowie weszli w poszukiwaniu broni. Gdy takowej nie znaleźli, zapytali, czy rodzina posiada siekierę. Po uzyskaniu odpowiedzi, że znajduje się ona w szopie, zmusili jednego z domowników, aby im ją pokazał i zastrzelili go w szopie, podczas wskazywania przedmiotu²¹. Wystarczył sam fakt bycia kolejarzem, aby padło oskarżenie o mordowanie volksdeutschów ze strony żołnierzy, co skutkowało natychmiastową egzekucją.

Krwawa pacyfikacja Szwederowa, zamieszkanego głównie przez robotników i kolejarzy, a wśród nich wielu volksdeutschów, świadczy o zemście za „krwawą niedzielę”. Za tym faktem szczególnie przemawia fakt, iż zbrodni tej dokonano równo w tydzień po wydarzeniach 3 września 1939 r. Łącznie na Szwederowie zamordowanych zostało 51 osób.

Męczeństwo bydgoskiej inteligencji, duchowieństwa i patriotów w fordońskiej Dolinie Śmierci

Z rozkazu gauleitera A. Forstera, wydanego w połowie września 1939 r., połączone siły Wehrmachtu, Selbstschutzu i policji przystąpiły do aresztowań, a następnie do likwidacji osób uznanych za niebezpieczne dla nowego porządku: inteligencji, w szczególności nauczycieli, Żydów i duchownych. Seria zatrzymań rozpoczęła się w nocy z 1 na 2 października 1939 r., kontynuowano ją poprzez łapanki. W ich wyniku w Bydgoszczy i okolicach aresztowano niemal 2000 osób. Ponadto, 19 października 1939 r. urządzono obławę na członków Polskiego Związku Zachodniego, w wyniku której w ręce Gestapo dostało się 91 osób, czyli około jednej trzeciej wszystkich należących do tej organizacji w Bydgoszczy. Aresztowania odbyły się także

20 W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 37.

21 Historia rodziny Jendykiewiczów, W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia...*, s. 39.

20 października 1939 r. (27 osób). Jeżeli zdarzały się egzekucje na miejscu, to tłumaczono je posiadaniem broni przez aresztanta bądź próbą ucieczki, co spowodowało konieczność użycia przemocy.

Wśród internowanych i osadzonych w więzieniu znalazł się prezydent miasta, Leon Barciszewski. Był on przetrzymywany w katowni Gestapo na Bielawkach, tam też był torturowany, jego ciało było zmasakrowane. Został zamordowany 11 listopada 1939 r. w obozie na Jachcicach. Po wojnie jego szczątki zostały ekshumowane, a następnie przeniesione na Cmentarz Bohaterów Bydgoszczy na Wzgórzu Wolności.

W byłych koszarach pułku artylerii lekkiej przy ulicy Gdańskiej pod koniec września 1939 znajdowało się około 3400 więźniów, w tym Polaków, Żydów i Cyganów²². W związku z tym, że pod koniec października koszary zaczęły być potrzebne wojsku niemieckiemu, zaczęto szukać rozwiązania. Więźniów zaczęto wywozić do Fordonu, gdzie kazano im kopać sobie doły i mordowano strzałem w tył głowy. Stało się to wczesnym rankiem, 1 listopada 1939 r. Wtedy to nastąpił transport do Fordonu grupy nauczycieli, która liczyła 52 osoby. Wśród nich znajdował się Władysław Bieliński, który do wybuchu II wojny światowej był kierownikiem Szkoły Powszechnej w Wiągu. 1 listopada 1939 r. rodzina straciła z nim kontakt, nadal jednak miała nadzieję, że żyje. „O tym, co naprawdę stało się z ojcem, dowiedzieliśmy się dopiero w 1946 r., gdy na ekspozycji z okazji 600-lecia Bydgoszczy otwarto wystawę zdjęć nieznanego autora przedstawiających egzekucję Polaków. Wśród nich było jedno przedstawiające mojego ojca na pierwszym planie, idącego z rękoma na karku na rozstrzelanie.”²³. Na znanym zdjęciu widać umęczoną długim więzieniem i torturami twarz Władysława Bielińskiego. Jego odwzorowanie widnieje na jednej z płaskorzeźb wchodzących w skład monumentu będącego jednocześnie XII Stacją Kalwarii Bydgoskiej w fordońskiej Dolinie Śmierci.

Wśród więzionych w dawnych koszarach artyleryjskich znajdowało się również wielu duchownych, między innymi błogosławiony ksiądz Michał Kozal, katecheta młodzieży bydgoskiej. Został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, tam też zamordowany w styczniu 1943 r.

Zakończenie. Liczba ofiar tragicznej jesieni w Bydgoszczy

22 W. Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy...*, s. 310.

23 Fragment wspomnień Jerzego Bielińskiego, syna zamordowanego, zamieszczony w broszurze *Kalwaria Bydgoska. Golgota XX wieku*.

Bydgoszcz została okrutnie ukarana za wydarzenia z 3 i 4 września 1939 r. Zwłaszcza ze strony denuncjujących volksdeutschów w świetle źródeł widoczna jest ówczesna chęć zemsty. W przypadku egzekucji na Szwederowie za jednego zmarłego Niemca zabitych zostało aż siedemnastu Polaków, w tym matka z dzieckiem. Nie sposób wyobrazić sobie cierpień rodzin zamordowanych, jak na przykład żony Bolesława Bachora, która ledwo co dowiedziała się, że jej mąż przeżył egzekucję, a już musiała godzić się z jego „ponowną” śmiercią.

Szczególną odrazę w stosunku do Niemców budzi fakt okrutnego traktowania więźniów, co widać na porównaniu zdjęć ofiar sprzed wojny i w trakcie egzekucji, widać to szczególnie na dostępnych online i w publikacjach fotografiach kierownika Szkoły Powszechnej we Wiągu, Władysława Bielińskiego. Podobną reakcję wzbudza opis tortur w ostatnich momentach przed śmiercią, jakich doświadczyły bite kolbami karabinów ofiary pierwszych publicznych egzekucji.

W tym miejscu należy jednak przedstawić możliwie najdokładniejszą liczbę ofiar tragicznej jesieni, ze wskazaniem miejsca bądź przyczyny śmierci²⁴.

W wyniku procesów Sądu Specjalnego w Bydgoszczy na karę śmierci zostały skazane 104 osoby – wszystkie wyroki wykonano na dziedzińcu więzienia przy ulicy Wały Jagiellońskie bądź w Lasku Gdańskim.

Na cmentarzu przy ulicy Szubińskiej znajduje się miejsce pochówku ofiar nalotu bombowego na miasto. Są tam groby zarówno Polaków, jak i Żydów. Do końca 1939 roku zostało tam pochowanych 131 osób.

Ofiary zamordowane w wyniku denuncjacji volksdeutschów, bądź wskutek akcji odwetowych mieszkające na Jachcicach: 31 osób. 127 osób zginęło łącznie w wyniku pacyfikacji Szwederowa i łapanek na ulicach miasta.

W rezultacie różnych egzekucji jesienią 1939 roku oraz zesłania do różnych obozów koncentracyjnych (między innymi Mauthausen i Dachau) zginęło 500 bydgoszczan. Do obozu Auschwitz zostało zesłanych 47 mieszkańców Bydgoszczy.

Do końca 1939 roku wywiezionych zostało 245 bydgoskich Żydów.

Podsumowując, za wydarzenia „krwawej niedzieli” 3-4 września 1939 r. własną krwią, w wyniku zemsty bydgoskich volksdeutschów, zapłaciło 940 osób. Byli to najczęściej zwykli, prości ludzie: robotnicy, kolejarze, ojcowie rodzin, dzieci, harcerze. Ponadto należy wspomnieć

24 W. Trzeciakowski, *Listy imienne...*

męczeństwo nauczycieli, duchowieństwa i patriotów z Polskiego Związku Zachodniego, które dokonało się w fordońskiej Dolinie Śmierci, w miejscu, które nieustannie odwiedzają nie tylko krewni ofiar, ale też zwykli bydgoszczanie, pragnący pochylić głowy nad bohaterstwem swych przodków.

Summary

This article concerns the events which took place as a result of Bloody Sunday in Bydgoszcz (September 3, 1939), from the Wehrmacht's invasion into Bydgoszcz on September 5, 1939 to the beginnings of massive executions in The Death Valley of Fordon in early November. In the article I would like to raise the issue of actions of „special court” (Sondergericht) that operated in Bydgoszcz from September 9, 1939. There is discussed the appeasement of one of the city's districts by Wehrmacht, Szwederow, and the experiences of teachers, social activists and churchmen arrested as a result of Intelligenzaktion. The ending of the article deals with the estimation of the number of victims in Bydgoszcz in the first months of war.

Jakub Jagodziński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Archeologia w służbie polityki? Prawda a poprawność polityczna na przykładzie wybranych publikacji z okresu PRL

Nie ulega wątpliwości, iż okres komunizmu w Polsce (1945-1989) wyraźnie odcisnął swoje piętno w dziejach niemal wszystkich dziedzin nauki. Dla większości Polaków był to czas ponury, w którym wstrząśnięci tragicznymi wydarzeniami z okresu II wojny światowej starali się o powrót do normalnego życia. Niestety, z romantycznymi wizjami przyszłych dokonań, przyszło się naszemu narodowi boleśnie zderzyć. W sposób szczególny odczuli to naukowcy, nawet ci stroniący od życia politycznego, gdyż władarze nowego, totalitarnego, ustroju oczekiwali od nich aktywnego uczestnictwa w propagandzie na rzecz Polski „ludowej”.

Takie roszczenia zostały przedstawione również archeologom. Rozważania, którymi chciałbym się podzielić, dotyczą mojej oceny dogmatów, prac, postaw oraz teorii, które prezentowali polscy archeolodzy w okresie komunizmu. Należy pamiętać, iż większość badaczy, których wybrane prace przytoczę, było aktywnych naukowo jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Przed wojną prezentowali oni z reguły inne poglądy, posiadając inny warsztat, nie ulega więc wątpliwości, iż nagłą zmianę stanowiska należy łączyć z zainstalowaniem w Polsce systemu komunistycznego. Należy rozważyć, czy było to wynikiem nacisków władz, czy może dobrowolną zmianą poglądów badaczy oraz czy publikowanie prac w duchu dogmatów komunistycznych było wyborem *mniej zła* w stosunku do naukowej banicji, która mogła grozić archeologom. Najpierw należy przeanalizować poszczególne prace, co pozwoli udzielić odpowiedzi na te oraz inne pytania.

Pierwsza z publikacji, którą chciałbym omówić, została napisana przez niewątpliwie zasłużonego archeologa, któremu profesurę nadano jeszcze przed wojną. Mowa o Włodzimierzu Antoniewicz i jego pracy. Wspomina w niej I Międzynarodowy Kongres INQUA. W jego tekście pojawiają się

słynne już w środowisku archeologicznym słowa „Spojrzałem w jasne oczy Stalina”²⁵ .

25 W. Antoniewicz, „Nowa Kultura”, nr 14/158 z dnia 5 kwietnia 1953 roku.

Czy na podstawie tych wspomnień można określić Antoniewicza jako zdeklarowanego komunistę? Czy powinny one rzutować na ocenę jego postaci? Postaram się wyjaśnić te kwestie. Cennych informacji na ten temat udziela w swojej publikacji Stefan Karol Kozłowski²⁶, który przytacza wypracowane jeszcze przed wojną poglądy swego mentora – Antoniewicza. Dotyczą one m.in. kwestii pochodzenia ludności zamieszkującej tereny Polski. Nie wskazując przy tym na ich słowiańską bądź prasłowiańską proveniencję, Antoniewicz poważnie naraził się ówczesnej władzy.

Czując presję ze strony rządzącej, przejawiającą się choćby zmuszeniem go do rezygnacji z funkcji prorektora, postanowił pójść na kompromis. Wynikiem tego była wspomniana wyżej publikacja, którą można określić mianem propagandowej. Spod jego pióra wyszły też znacznie poważniejsze prace naukowe, m.in. tzw. referat „programowy”, wygłoszony na Pierwszej Sesji Archeologicznej IHKM PAN w 1955 roku, w którym rozpatrywał problem rozpadu wspólnoty pierwotnej i powstawania społeczeństwa klasowego z marksistowskiego punktu widzenia. Nie trzeba dodawać, że już w pierwszych zdaniach tego referatu i publikacji²⁷ znajdujemy odwołania do Marksa i Engelsa oraz „jedynie słusznych dokonań archeologii radzieckiej”. Czy zatem Antoniewicz porzucił swoje ideały i zerwał z uprawianiem poważnej nauki na rzecz uczestnictwa w propagandzie komunistycznej? W tym miejscu po raz kolejny chciałbym powołać się na jednego z jego uczniów – Stefana Karola Kozłowskiego. Wspominając wykłady swojego mistrza, jednoznacznie wskazał na ich naukową wartość: „Antoniewicz mógł jednak (...) prowadzić wykłady – między innymi o sztuce paleolitycznej – gęsto usiane cytatami z „klasyków” marksizmu. Po odrzuceniu tych mętnych ozdobników pozostawał jednak dobry kurs paleolitu i sztuki paleolitycznej”²⁸. Na podstawie oceny Kozłowskiego możemy wnioskować, iż ideały naukowe i chęć przekazywania wiedzy nie zostały porzucone na skutek konieczności uczestnictwa w propagandzie. W tym miejscu do refleksji zmusza okrutny terror, który towarzyszył czasom stalinizmu polskiego. W moim odczuciu Antoniewicz stał się jedną z ofiar tego terroru.

Innym przykładem artykułu napisanego zgodnie z wykładnią idei komunistycznych jest publikacja Jerzego Topolskiego pt. „Narzędzia uprawy roli w Polsce w okresie panowania

26 S. K. Kozłowski, *Spojrzałem w jasne oczy Stalina*, [w:] Concordia, Studia ofiarowane Jerzemu Okuliczowi-Kozarynowi w 65 rocznicę urodzin, pod red. W. Nowakowskiego, Warszawa 1996, s. 163.

27 W. Antoniewicz, *Problem rozkładu wspólnoty pierwotnej na ziemiach polskich*, [w:] Pierwsza Sesja Archeologiczna Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, pod red. W. Hensel, Warszawa 1957, s. 119-148.

28 S. K. Kozłowski, op. cit., s. 164.

folwarku pańszczyźnianego”²⁹. Nie wchodząc w zbędne, na tym etapie analizy, szczegóły wystarczy przytoczyć przykład nomenklatury symptomatycznej dla standardów narzucanych przez komunistycznych dygnitarzy i cenzorów. Topolski pisze: „Historiografia burżuazyjna (sic!) nie interesowała się problematyką rozwoju sił wytwórczych (...)”³⁰. W tym krótkim, zacytowanym powyżej zdaniu, wyraźnie zaznaczona jest wroga postawa wobec archeologów o „niehumanym” podejściu do prowadzenia badań. Prace autorów, nazwanych przez Topolskiego „burżuazyjnymi”, co w domyśle zapewne miało znaczyć *wrogich systemowi*, również zostały według tej wykładni poddane krytyce, a wnioski uznane za błędne. W dalszej części artykułu zawarte są dygresje odnoszące się do rzekomych sukcesów badawczych w omawianym okresie. Autor publikacji pisze: „W okresie Polski Ludowej badania nad rozwojem sił wytwórczych zastosowały naukową metodę badawczą”³¹. Zdanie to sugeruje odbiorcy, iż naukowa metoda badawcza stanowi najnowsze osiągnięcie z zakresu ówczesnej metodologii badawczej, co oczywiście nie jest prawdą.

Wśród literatury, na którą powołuje się Topolski, znaleźć możemy m.in. *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* autorstwa Józefa Stalina. Powołując się na myśli sowieckiego dyktatora, autor publikacji utwierdza nas w przekonaniu o politycznym wpływie na treść swojego artykułu. Pamiętając, że niezależnie od woli autorów redakcje umieszczały w ich tekstach cytaty z klasyków marksizmu³², to w przypadku omówionego powyżej artykułu, cała jego treść i przesłanie jest jednak autorską wizją dziejów. Lewicowy światopogląd Topolskiego potwierdza też jego aktywne członkostwo w PZPR.

Dla mnie, jako młodego człowieka, studenta archeologii, dla którego czasy stalinowskie to tak samo odległa historia jak np. okres II Rzeczypospolitej, krytyczne wypowiedzianie się o tak utytułowanym naukowcu, twórcy poznańskiego ośrodka metodologicznego, nie jest rzeczą łatwą. Chciałem też podkreślić, że krytyka ta nie dotyczy dokonań Profesora, ale tak bardzo widocznej, zwłaszcza w starszych pracach, nadbudowy ideologicznej - zbieżność głoszonych przez niego poglądów z doktrynami komunistycznymi. Ocenę pragnę też pozostawić historykom.

Kolejnym zagadnieniem, które chciałbym skomentować, jest obecność Słowian na ziemiach polskich, którą za wszelką cenę starali się udowodnić badacze w omawianym przeze

29 J. Topolski *Narzędzia uprawy roli w Polsce w okresie panowania folwarku pańszczyźnianego*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, nr 1: 1953.

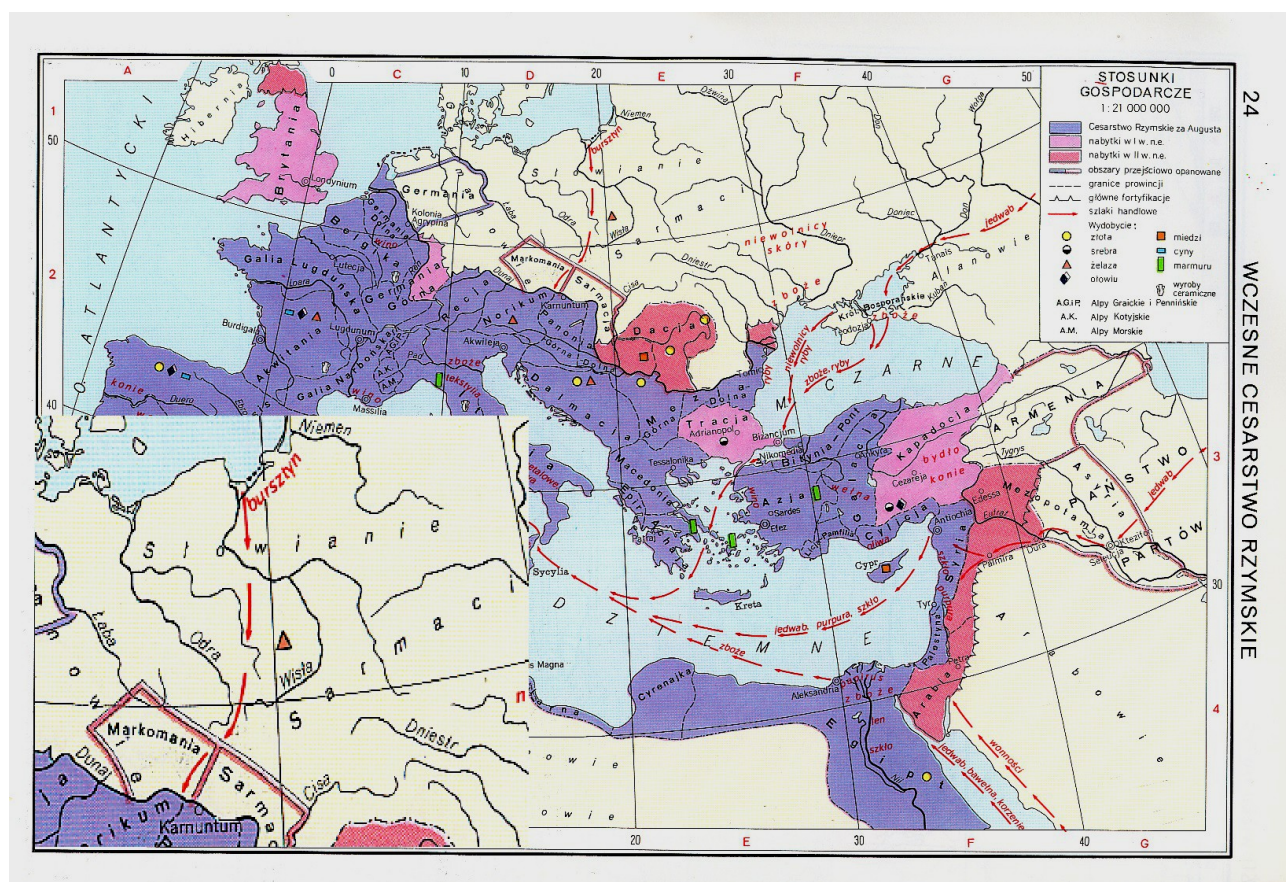
30 Ibidem.

31 Ibidem.

32 P. Barford, *Marksizm w archeologii polskiej w latach 1945-1975*, „Archeologia Polski”, t. 40: 1995, z. 1-2.

mnie okresie. Prowadziło to do licznych przekłamań, często na granicy absurdu. Znaczącym przykładem takiego działania jest mapa Europy, na której przedstawione są stosunki gospodarcze na starym kontynencie w okresie wczesnego cesarstwa rzymskiego (ryc. 1).

Za okres wczesnego cesarstwa rzymskiego powinniśmy uznać czas od początku jego istnienia (schyłek I wieku p.n.e.). W omawianym okresie obszar, na którym na mapie zaznaczona jest obecność Słowian, zamieszkiwała ludność kultury wielbarskiej i przeworskiej³³. Co więcej, o obecności Słowian, nie tyle w Polsce, co w ogóle w Europie możemy mówić dopiero w pierwszej połowie VI wieku³⁴!



Ryc. 1. Fragment mapy „Wczesne Cesarstwo Rzymskie” - Atlas Historyczny Świata 1986, s. 24.

Zbliżoną tematyką zajął się w 1981 roku Ryszard Wołagiewicz w artykule pt *Kultura wielbarska – problemy interpretacji etnicznej*³⁵. Mimo wciąż obecnej cenzury udało mu się po

33 J. Andrzejowski, A. Kokowski, Ch. Leiber, Wandalowie - strażnicy bursztynowego szlaku. Katalog wystawy, Lublin-Warszawa 2004, s. 52, ryc. 16, s. 57, ryc. 20.

34 L. Leciejewicz, *Nowa postać świata*, Wrocław 2007, s. 147.

35 R. Wołagiewicz, *Kultura wielbarska – problemy interpretacji etnicznej*, [w:] *Problemy kultury wielbarskiej*, Słupsk 1981, s. 79-106.

części określić pochodzenie ludności zamieszkującej omawiane wcześniej obszary. Po pierwsze pisząc o *monoftongizacji dyftongów* udało mu się w zręczny sposób obejść kwestię etniczności ludności kultury wielbarskiej, po drugie podał on prawidłowo możliwy okres obecności Słowian na omawianych terenach.

Zabieg, jakim posłużył się Wołągiewicz, zasługuje, w moim odczuciu, na słowa uznania. Poprzez użycie bardzo specjalistycznego nazewnictwa udało mu się przedstawić treści, które zapewne, gdyby zostały przez cenzorów zrozumiane, nie zostałyby opublikowane. Robiąc odpowiednią kwerendę, można przytoczyć znacznie więcej tekstów archeologicznych oraz historycznych, w których występują różnego rodzaju przekłamania. Na potrzeby referatu postanowiłem jednak ograniczyć się jedynie do kilku wybranych przeze mnie publikacji. Uważam, iż dowodzą one dobitnie wpływu komunistycznego ustroju na kierunek, jaki obrały prace naukowe archeologów.

Uważam, iż nie można w sposób jednoznaczny określić wszystkich prac powstałych w omawianym okresie. Po pierwsze nie wszystkie publikacje zawierały wyraźne idee marksistowskie, po drugie zbliżone do nich paradygmaty w formie neomarksizmu można znaleźć w znacznie młodszych publikacjach, co może wskazywać na pewną ideowość niektórych piszących w duchu marksizmu³⁶.

Kolejną istotną kwestią jest wspomniane przeze mnie wcześniej pojęcie *mniejszego zła*. Zakładając, że badacze, którzy popadli w niełaskę rządzących, na wzór Kostrzewskiego mieli tracić kierownictwa nad swoimi katedrami, a także jakąkolwiek możliwość publikowania, należy zadać sobie pytanie czy poglądy głoszone przez nich po *odcedzeniu* fałszywych lub propagandowych treści posiadały wartość naukową. Jak dowodzi przytaczany już wcześniej Stefan Karol Kozłowski – tak. Zakładając, że ma on rację, należy poważnie zastanowić się czy nie rehabilituje to, przynajmniej w częściowym stopniu, przekłamań, na które niektórzy badacze pozwalali. Kolejną kwestią jest odpowiedź na pytanie czy archeolodzy publikujący zgodnie z wytycznymi totalitarnej władzy byli świadomi własnych błędów. Jeżeli tak, można to uznać za cynizm lub przejaw terroru, jeżeli nie – za głupotę. Moim zdaniem omawiane zagadnienie należy ująć sensu largo, mając na uwadze terror i okrucieństwo ówczesnej rzeczywistości, pozwoli to na obiektywną ocenę, którą pozostawiam odbiorcy.

36 Szerzej temat marksizmu w archeologii porusza Ian Hodden, I. Hodden, *Czytanie Przeszłości*, Poznań 1995, s. 78-102.

Summary

The communist era in Poland formed the research paradigms in nearly all fields of science. One of the disciplines which specifically suffered from the stigma of the criminal system was archaeology. What the government position-holders required from the archaeologists was the participation in propaganda of the new authority.

This paper has a contributive character; I have discussed here the selected instances of archaeological publications which are marked by the communist language and propaganda. This is indicated by researchers' references to ideas included in Marx, Engels and Stalin's books and by archaeological and historical misrepresentation, which were supposed to make an ideological base of the new political system. I did not intend neither to present the moral judgement of the proceedings of researchers who cooperated with PRL dignitaries, nor to discredit their scientific achievements. The aim of this paper was to point out the menaces and the destructive influence of political pressure on the scientific community of archaeologists. The complex communist era in Poland was the time when the scientists were faced with the choice of "lesser of two evils". The decisions and their consequences warn against the impact of politics into science.

Mateusz Magalski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Średniowieczne siedziby książęce i rycerskie – funkcja a zabudowa (wybrane przykłady)

Wstęp

Wieżowe siedziby rycerskie i książęce oraz tzw. gródki stożkowate to jedne z najbardziej charakterystycznych elementów średniowiecznego krajobrazu, obok zamków, miast itp. Jest to zarazem przedmiot zainteresowania archeologii historycznej, należący do chyba najczęściej dyskutowanych w obszarze archeologii strefy pozamiejskiej, obok zamków i niewątpliwie z nimi powiązany (nie tylko poprzez nomenklaturę). Zagadnienie siedzib rycerskich na kopcach doczekało się wielu opracowań, traktujących temat zarówno w skali regionalnej jak i ogólnopolskiej – że wspomnę prace L. Kajzera, S. Kołodziejskiego czy interesującą niedawną publikację A. Marciniak-Kajzer³⁷.

W niniejszym referacie chciałbym się pochylić nad jednym z zagadnień dotyczących stanowisk typu *motte*, mianowicie nad ich funkcją. Ilustracją dla moich rozważań będzie zabudowa tychże obiektów, omówiona na wybranych przykładach. *Exempla* stanowią obiekty na których przeprowadzono prospekcję wykopaliskową, subiektywnie dobrane, ze świadomością istnienia może ciekawszych architektonicznie założeń, dla których jednak badań inwazyjnych nie przeprowadzono.

1. Funkcja rezydencjonalna

Zmieniająca się w XIII wieku sytuacja społeczno-gospodarcza skłoniła możnowładztwo do przeniesienia swych siedzib z ośrodków grodowych do wiejskich majątków, usytuowanych z dala od miast lub na ich obrzeżach. Funkcja mieszkalna była więc najważniejszą, za którą postępowały inne, dyktowane przez ówczesne realia. Ponieważ były rezydencjami panów feudalnych musiały zapewniać wygodne bytowanie i jednocześnie odzwierciedlać zasobność właściciela, tym bardziej, jeśli posiadaczem i fundatorem był książę (np. w Siedlęcinie). Nawet budynki przeznaczone tylko do czasowego pobytu w chwili zagrożenia nie były pozbawione pewnych udogodnień czyniących ów okres znośnym, a w innych funkcja mieszkalna

37 Wymienię tu dla zobrazowania pojedyncze prace wspomnianych autorów: L. Kajzer, *Zamki i dwory obronne w Polsce Centralnej*, Warszawa 2004; S. Kołodziejski, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994; A. Marciniak-Kajzer, *Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek archeologiczny*, Łódź 2011.

przeważała nad np. obronną. Kwestia rezydencjonalności wydaje się więc być dość oczywistą, niewymagającą szerszego omawiania. Warto powtórzyć tylko jeszcze raz za L. Kajzerem, że forma takiej siedziby od XIII wieku przeszła przez wszystkie szczeble drabiny społecznej, począwszy od najwyższych³⁸. Budowle wieżowe w Siedlęcinie i w Stołpiu, będące fundacjami książęcymi, zbudowano z kamienia. Siedlęcin wyróżnia przewaga funkcji mieszkalnej, pełnej przepychu, a i dla Stołpia funkcja obronna była raczej wtórną, wobec pierwotnej rezydencji dla księżnej matki Daniela.

Przykład: Siedlęcin

Siedlęcin to wieś u południowego podnóża Gór Kaczawskich, leżąca po obu stronach Bobru, przy drodze z Jeleniej Góry do Lwówka. Rezydencja wieżowa została usytuowana na niewielkim wyniesieniu na skraju terasy rzecznej ograniczonej od strony zachodniej Bobrem, a od północnej nienazwanym potokiem³⁹. Wieża została posadowiona na pierwotnym podłożu, a następnie obsypana próchnicą i piaskiem, prawdopodobnie z wybieżyska fosy. Część piwniczna w ten sposób była zagłębiona ok. 2 m poniżej utworzonego dziedzińca (pozostała widoczna odsadzka, obecnie na wysokości 1,2 m). Całość założenia otaczał mur podkowiasty⁴⁰ bądź dwa oraz fosa. Na dzień dzisiejszy stanowisko pod tym względem jest bardzo nieczytelne, bowiem w końcu XVII lub na początku XVIII w. kopiec rozebrano, fosę częściowo zasypano, a do wieży dobudowano budynki folwarczne. Nie ma pewności, czy nie było wcześniej obwałowań drewniano-ziemnych⁴¹. Początki funkcjonowania wieży datuje się na XIII-XIV wiek. Pierwszymi właścicielami wieży byli książęta świdnicko-jaworscy Henryk I i Bolko II, a następnie wdowa księżna Agnieszka. Ona to sprzedała ją w 1369 r. rycerzowi swego dworu Jenschinowi (Janowi) von Redern. Był on poborcą książęcych podatków. Po nim posiadłość wielokrotnie zmieniała właścicieli; w czasach nowożytnych została podzielona na

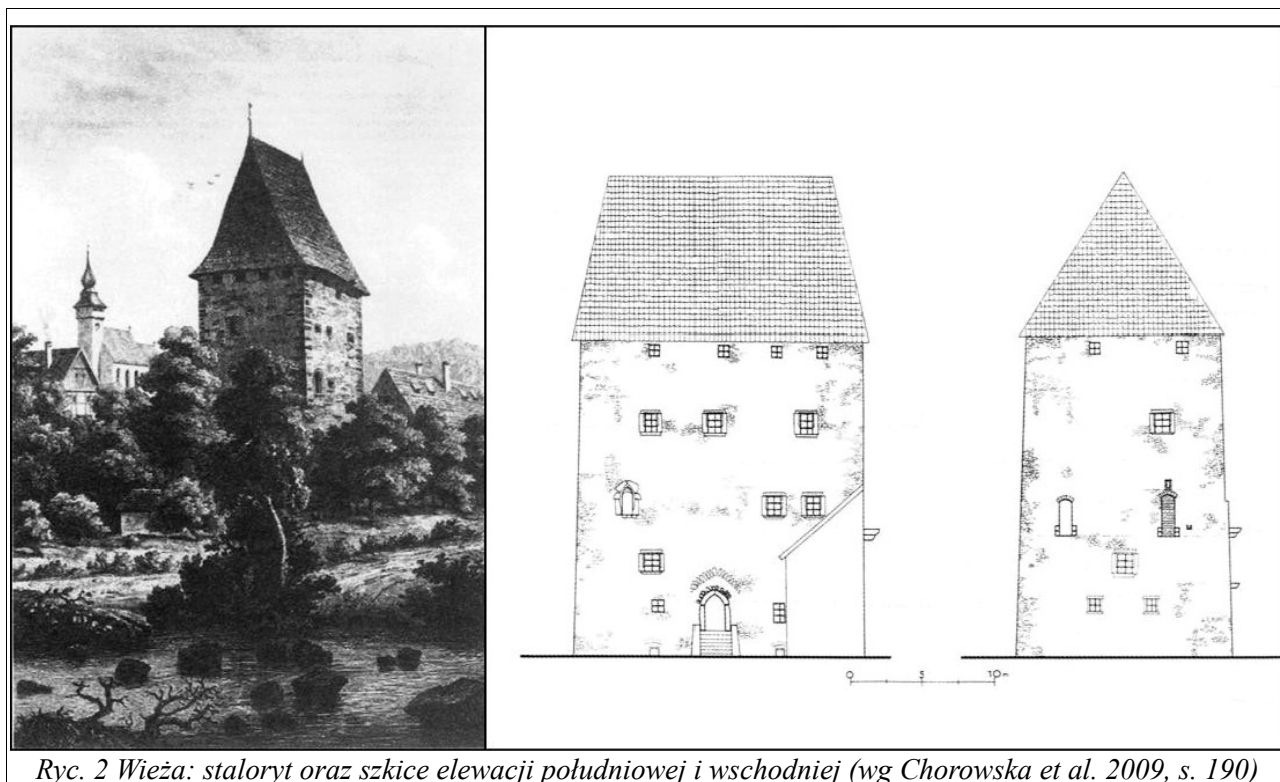
38 L. Kajzer 1993a, *Grodziska średniowieczne i nowożytne*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna, nr 36, s. 34; S. Kołodziejcki, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994, s. 65; D. Nowakowski, *Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu*, Wrocław 2008, s. 214, 245; M. Chorowska, *Rezydencje średniowieczne na Śląsku: zamki, pałace, wieże mieszkalne*, Wrocław 2003, s. 77, 110-111.

39 R. Łuczyński, *Zamki, dwory i pałace w Sudetach*, Legnica 2008, s. 338; M. Chorowska et al. *Zamki i dwory obronne w Sudetach. Tom II: Księstwo jaworowskie*, Wrocław 2009, s. 188.

40 M. Chorowska podaje za Kloze (1888) relację mieszkańców na temat muru, zburzonego ostatecznie w latach 40. XIX w.: miał mieć 12 stop (~4m) wysokości, ganek obronny i otaczać wieżę od zachodu, północy i wschodu. Por. 2003, s. 122 z przypisem.

41 B. Guerquin, *Zamki śląskie*, Warszawa 1957, s. 73; R. Sachs, *Nieznane badania międzywojenne nad historią wieży rycerskiej w Siedlęcinie*, [w:] *Średniowieczne siedziby rycerskie w ziemi chełmińskiej...*, Toruń 1987, s. 156-157; M. Chorowska *Rezydencje...* s. 122, 124; R. Łuczyński *Zamki, dwory i pałace...*, s. 340; M. Chorowska et al., *Zamki i dwory...*, s. 197.

osobne części, aby potem do końca II wojny światowej należeć do rodu Schaffgotschow⁴².



Ryc. 2 Wieża: staloryt oraz szkice elewacji południowej i wschodniej (wg Chorowska et al. 2009, s. 190)

Wieża zbudowana została z kamienia na planie prostokąta o wymiarach 20,2x15 m. Wysokość (bez dachu) wynosi 19 m. Pierwotnie budowla miała piwnice i cztery murowane kondygnacje nadziemne (później dobudowano jeszcze jedną). Mury w przyziemiu mają grubość 2,5-3 m i zwężają się ku górze (w celu zmniejszenia ciężaru konstrukcji). Na zewnętrznej elewacji widoczne są ciosowe konsole, na których wspierały się wykusze latrynowe (na północnej ścianie pierwszego oraz północnej i wschodniej drugiego piętra), a także ślady krenelaża i zarysów blankowania. Okna są generalnie małe, nawet te przekute w murze w czasach nowożytnych, tylko na drugim piętrze w części reprezentacyjnej są duże. Wejście zdobi ostrołuczny portal z otworami na belki ryglujące. Pierwsza znacząca przebudowa miała miejsce po pożarze w 1575 r., a następne w drugiej połowie XVII wieku i pod koniec XVIII w.⁴³

Piwnica była pierwotnie trójdzielna – składały się na nią dwie kolebkowo sklepione komory połączone korytarzykiem, w którym było zejście. Korytarz zlikwidowano, gdy pojawiło się obecne wejście do piwnic. Parter został przedzielony ścianą w tym samym czasie

42 R. Łuczyński, *Zamki, dwory i pałace...*, s. 338-339; M. Chorowska et al., *Zamki i dwory...*, s. 192-194.

43 B. Guerquin, *Zamki...*, s. 73; 1974, s. 264; M. Chorowska *Rezydencje...* s. 122-123; J. Pilch, *Leksykon architektury Dolnego Śląska*, Warszawa 2005, s. 304; R. Łuczyński, *Zamki, dwory i pałace...*, s. 339-340; M. Chorowska et al. *Zamki i dwory...*, s. 188-190, 195, 197.

w którym powstało wejście do piwnicy. Podział przyziemia stanowić musiały lekkie ściany przepierzenia, może w konstrukcji szkieletowej. Jedna z takich ścian dzieliła tę kondygnację w stosunku $\frac{1}{3}$ do $\frac{2}{3}$ (zachowały się relikty jej podwaliny). Kondygnacja ta, jak i piwnica, pełniła funkcje gospodarcze. Wejście wiodło przez ostrołuczny portal z piaskowca. Drzwi były ryglowane belką: w ościeżach z jednej strony w ścianie znajduje się długa prowadnica wymoszczona drewnem, z drugiej krótkie gniazdo. Na wprost wejścia były drabiniaste schody. Widoczne są po nich pozostałości w postaci skośnych wrębów w belkach stropowych. Pierwotny, XIV-wieczny podział pierwszego piętra pozostaje nieznan. Tu znajdowało się jedno z czterech urządzeń latrynowych wieży, przebite w ścianie północnej. Drugie piętro obecnie jest jednoprzestrzenne, ale widoczne w murze 20-centymetrowe uskoki w ścianie południowej i wschodniej pozwalają z dużym prawdopodobieństwem rekonstruować pierwotny podział. W owe uskoki umieszczano okładzinę z drewnianych bali, np. na zrąb, stanowiącą termiczną izolację tzw. „cieplej izby”. Tego typu pomieszczenia znane są z Europy Zachodniej. W sąsiednim, północno-zachodnim narożniku zapewne znajdowała się druga izba (oba pomieszczenia zaopatrzone zostały w przebite w ścianie wąskie przejścia do wykuszy latrynowych). Mogło to być pomieszczenie o funkcji higienicznej albo pomieszczenie dla mężczyzn – przy założeniu, iż „ciepła izba” była przeznaczona dla kobiet. Te dwie izby zajmowały $\frac{1}{3}$ powierzchni kondygnacji, pozostałą część stanowiło pomieszczenie reprezentacyjne, zapewne o funkcji świetlicy. To tu umieszczono na ścianach malowidła, a okna otrzymały ozdobne trójlistne obramienia (jak żadne inne w wieży). Świetlica została wyposażona również w wykusz latrynowy oraz wnęki z sediliami – szerokimi kamiennymi ławami – przy trójlistnych oknach. W ościeżach nisz znajdowały się prowadnice belek do ryglowania okiennic. Schody na czwartą kondygnację znajdowały się pośrodku budynku, jak wskazują ślady na belkach stropowych. Trzecie piętro obecnie jest jednoprzestrzenne, pierwotny podział jest nieznan, ale zapewne pełniło funkcje mieszkalne. W stropie tej kondygnacji znajduje się wyjątkowo szeroka (ok. 1 m) odsadzka, będąca przed przebudową gankiem dla obrońców, osłoniętym cienkim przedpiersiem i krenelażem. Przebudowa zmieniła formę zwieńczenia wieży. W miejsce obronnej, blankowanej kondygnacji z gankiem powstała pełna piąta kondygnacja przez nadmurowanie blanków i wstawienie między nie okien. Budynek nakryto czterospadowym dachem krytym gontem. Pośrodku ściany południowej urządzono okno większe od pozostałych na poddaszu. Służyło ono do wciągania towarów, odbywającego się przy pomocy wielkiego wału umieszczonego na strychu. Zniknął

on jednak w nieznanymi okolicznościach w początku drugiej połowy XX wieku⁴⁴.

Wieża objęta była półowalnym murem (lub dwoma); w XVI w. fosa uzyskała kamienną cembrowinę. Bez kompleksowych badań archeologiczno-architektonicznych nie da się jednak opisać w pełni przemian tego założenia⁴⁵.

Badania archeologiczne prowadzone od 2008 roku przez ośrodek krakowski i wrocławski pozwolą na pełniejszy ogląd stanu rzeczy, gdy ukaże się opracowanie i podsumowanie prac.

2. Sakralna

Niejednokrotnie w obronnej rezydencji funkcjonowała kaplica dworska (np. Stołpie), a źródła pisane mówią o obecności kapelanów⁴⁶. Właśnie rezydencja w Stołpiu, posiadająca kaplicę na najwyższej kondygnacji i analogie do południowoeuropejskich założeń klasztornych (a właśnie klasztorem miała być w pierwotnym zamierzeniu), dobrze odzwierciedla takie możliwości.

Stanowisko położone jest niecałe 10 km od Chełma, na pograniczu pasa wyżyn (Pagórów Chełmskich) i obniżeń dolinnych, na krawędzi zlewni rzeki Garki – lewego dopływu Uherki. Zespół wieżowy posadowiony jest kilkanaście metrów od centralnej strefy najwydajniejszych wypływów wód podziemnych, co wymagało od budowniczych zastosowania specjalnych technik zabezpieczających⁴⁷. Kopiec na zdjęciach lotniczych wyraźnie ma formę czworoboczną. W wyniku prac prowadzonych przy budowie niezwykle blisko przebiegającej szosy jego stoki stały się bardziej łagodne (co widać porównując ryciny XIX-wieczne). Zespół usytuowany jest na cyplu wyniesionym 2,7 m nad poziom strefy wypływu wody źródlanej. Przed postawieniem zabudowań powierzchnię wyniesienia dokładnie zniwelowano. Obecnie *plateau* ma wymiary 11x23 m (strop wyniesionego dziedzińca) i wysokość ok. 6,5 m ponad poziom lustra wody⁴⁸.

Zespół wieżowy w Stołpiu ma związek z wołyńską gałęzią Rurykowiczów w osobie Romana Mściśławowicza, a głównie jego potomka, Daniela Romanowicza. W sprawie

44 M. Chorowska, *Rezydencje...*, s. 125; R. Łuczyński, *Zamki, dwory i pałace...*, s. 340-341; M. Chorowska et al., *Zamki i dwory...*, s. 189-191, 195.

45 B. Guerquin, *Zamki...*, s. 73; R. Łuczyński, *Zamki, dwory i pałace...*, s. 339-340; M. Chorowska et al., *Zamki i dwory...*, s. 188-189, 195, 197.

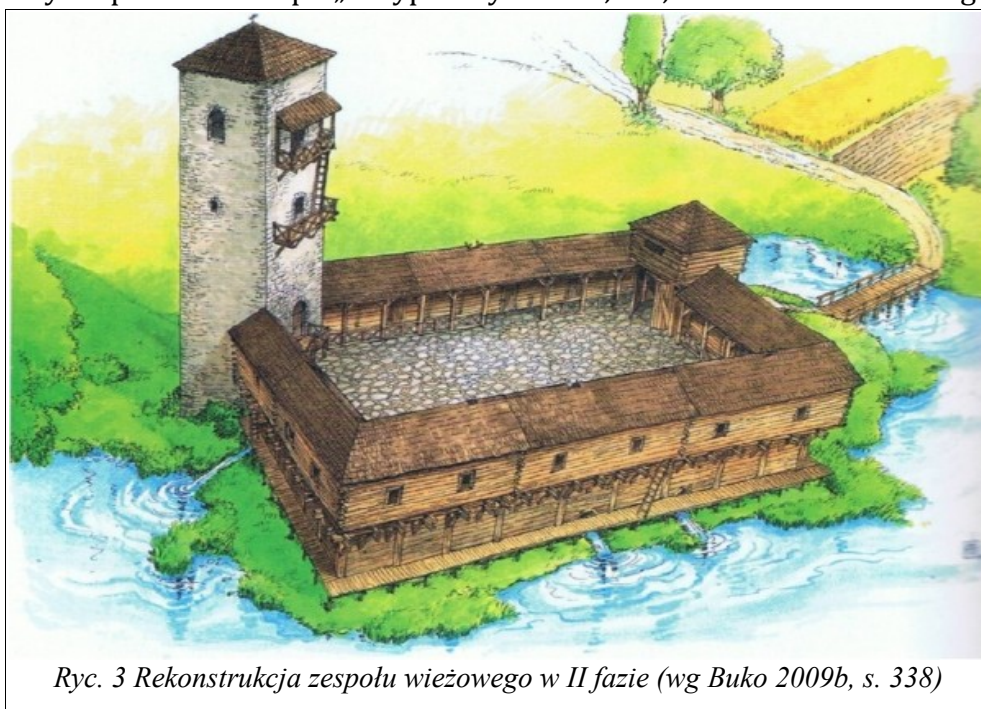
46 S. Kołodziejcki, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 82; W. A. Nowakowski, *Siedziby książęce...*, s. 222-225, 263.

47 A. Buko, *Stołpie. Tajemnice kamiennej wieży*, Warszawa 2009, s. 75-76; R. Dobrowolski, *Charakterystyka wybranych elementów środowiska przyrodniczego okolic Stołpia*, [w:] *Zespół wieżowy w Stołpiu*, Warszawa 2009a, s. 15.

48 A. Buko, *Stołpie...*, s. 88, 134; R. Dobrowolski, *Geologiczno-geomorfologiczna charakterystyka otoczenia zespołu wieżowego*, [w:] *Zespół wieżowy w Stołpiu*, 2009b, s. 19.

datowania najwięcej argumentów zdaje się przemawiać za wyznaczeniem początku budowy wieży na schyłek XII albo początek XIII w. Jest to końcówka panowania Romana Mściśławowicza (zginął w bitwie pod Zawichostem w 1205 r.). Z drugiej strony fundacja mogła wynikać z woli syna Romana, Daniela, chcącego przeznaczyć założenie swojej matce (wtedy początek XIII wieku). *Kronika Halicko-Wołyńska* informuje, że w 1204 r. Stołpie znalazło się w rękach Aleksandra Wsiewołodowicza. Pod datą 1440 metropolita chełmski nadmienia o istniejącym w tej miejscowości monasterze. Porzucenie budowli można datować na końcówkę wieku XIII lub pierwsze lata XIV stulecia. Odtąd obiekt przechodzi w formę zabytkową⁴⁹.

Wieża stołpijska nie występowała samodzielnie, ale była częścią większego założenia⁵⁰. Wysokość wieży od poziomu stropu „nasypu” wynosi 14,5 m, natomiast od obecnego poziomu



Ryc. 3 Rekonstrukcja zespołu wieżowego w II fazie (wg Buko 2009b, s. 338)

terenu do najwyższego punktu 18,8 m. Obiekt został zbudowany na planie prostokąta o długości 6,33 m i szerokości 5,74 m. Grubość muru jest zróżnicowana i wynosi w przyziemiu od 1,3 do 1,9 m. Wnętrze wieży ma przekrój eliptyczny do wysokości 7-8 m, odtąd do 11 m przybiera formę czworoboku z zaokrąglonymi narożnikami – na tej wysokości są cztery otwory w murze. Od wysokości 11 m, na najwyższej kondygnacji, przybiera formę wieloboku o wymiarach 5x5 m (z apsydą od wschodu – w niej okno). Kamienny materiał konstrukcyjny stanowią miejscowe osady, gł. piaskowce kwarcowe i zlepy muszlowe, gdyż ich eksploatacja

49 A. Buko, *Stołpie...*, s. 101-103, 170-172.

50 Ibidem, s. 156.

nie stanowi problemu: złoza zalegają niezbyt głęboko. Warto podkreślić, że wraz z rosnącą wysokością obiektu zmniejsza się wielkość użytych bloków⁵¹. Sposób komunikacji między poziomami mógł być wewnętrzny za pomocą drabin łączących piętra oddzielone stropami. Istnieje też możliwość połączenia pięter zewnętrznymi drewnianymi schodami i otoczenia trzeciej kondygnacji takąż galerią. Pokrycie najwyższej kondygnacji mogła stanowić więźba dachowa, prosty strop albo sklepienie ośmiodzielne, klasztorne czy żebrowe. Pozostałe kondygnacje dzieliły zapewne stropy, jedynie najniższa mogła również być sklepiena⁵².

W fazie III, po militaryzacji obiektu, najwyższa kondygnacja utraciła sakralną funkcję, została też otoczona drewnianą hurdycją⁵³. Widok obecny wieży daleko odbiega od wyglądu nawet XIX-wiecznego – obserwowalny jest posunięty proces rekonstrukcji pierwotnej formy. Skala destrukcji i ingerencji konserwatorskich od XIX wieku była tak duża, że zatarła ślady średniowiecznego podziału i wystroju wnętrza wieży. Wiele wątpliwości budzi najwyższa kondygnacja, obudowana wewnątrz cegłą – co wobec skali ingerencji może oznaczać wtórność charakteru najwyższego pomieszczenia⁵⁴.

Nasyp przylegający do wieży ma kształt zbliżony do czworobocznego. Budowniczowie założenia przygotowali pod nasypem niemal idealnie zarysowany prostokąt o wymiarach 12,5 na 25,4 m, o krawędziach-stopniach wyciętych pionowo w naturalnej warstwie gruntu. W wyniku tych prac powstała wyniesiona ziemna platforma, stanowiąca podstawę kamiennej platformy. Ta druga zbudowana została z naturalnych zlepieńców i piaskowców układanych poziomo i obsypanych luźnym lub ilastym rumoszem kredowym. Krawędzie o niemal pionowych ścianach licowane są drewnem i spojone iłem kredowym. Drewniane szalowanie wzmocnione zostało prostokątnymi przystawionymi po stronie zewnętrznej. Kamienna platforma została przykryta warstwą rumoszu kredowego. Do dziś strop dziedzińca zachował wyrównaną powierzchnię o wymiarach 11 na 23 m, która była wykorzystywana pod zabudowę i do celów komunikacyjnych⁵⁵.

W fazie III częściowo rozebrano elementy dziedzińca i podwyższono go o 0,2 m. Nasyp ziemny zyskał palisadę zbudowaną na kamiennym podwyższeniu o wysokości 0,3 m i szer 1-1,2 m, a także fosę o 10-12 m szerokości i 2-3 m głębokości, prawdopodobnie o zachodniej

51 A. Buko, *Stolpie...*, s. 77-78, 81; T. Rodzińska-Choraży, *Analiza materiału badawczego*, [w:] *Zespół wieżowy w Stolpiu*, Warszawa, 2009, s. 234-246.

52 A. Buko, *Stolpie...*, s. 118.

53 Ibidem, s. 187.

54 Ibidem, s. 113-114, 116-117.

55 Ibidem, s. 85, 144-147.

krawędzi wzmocnionej drewnianymi palami. Fosa otaczała kompleks od północy, wschodu i południa, oddalona od niego o ok. 3 m. Z wybieżyska fosy usypano drewniano-ziemny nasyp, również chroniący obiekt z trzech stron⁵⁶.

W stropie kamiennej konstrukcji odkryto ślady mogące świadczyć o drewnianych budynkach mocowanych na krawędziach kamiennej platformy, natomiast środkowa jej część była pokryta płytami kamiennymi i pozbawiona zabudowy. Dopiero w trzeciej fazie postawiono na środku duży budynek szeroki na 4 m a długi na prawdopodobnie 7-9 m.⁵⁷ Wejście na teren dziedzińca znajdowało się w jego południowo-wschodnim narożniku, gdzie odkryto pozostałości konstrukcji bramnej oraz zachowane tylko częściowo fragmenty stopni/płyt kamiennych wystających poziomo ze stoku. Charakterystyczne, że konstrukcja wejścia została dostawiona do istniejącego już dziedzińca. Dodatkowo należy się domyślać kładki, po której mieszkańcy pokonywaliby wodną przeszkodę w postaci otaczającej założenie fosy i zabagniony teren⁵⁸. Po stronie zachodniej nasypu (a więc w miejscu intensywnych wysięków wody) oraz północnej natrafiono na pozostałości pewnego rodzaju pomostów drewnianych, będących elementem systemu komunikacyjnego obiegającego obiekt⁵⁹.

Analogie konstrukcyjne do wieżowego zespołu w Stołpie można odnaleźć dość daleko, bo aż w Grecji⁶⁰. Szerzej jest to rusko-bizantyjski krąg kulturowy. Występuje tam sporo wież z przyległymi platformami, związanych z wielką własnością ziemską. Są też wieże występujące w założeniach klasztornych (o takie podejrzewa się Stołpie) usytuowane w narożniku z zabudową dookoła dziedzińca – co więcej, niektóre z nich umiejscowiono nad źródłami; w nich obiekt sakralny znajdował się albo na środku dziedzińca albo na najwyższej kondygnacji wieży. Wszystkie one są datowane na okres od XII do XIV wieku, a więc czasowo odpowiadający funkcjonowaniu stołpijskiej warowni⁶¹.

3. Obronna

Funkcja obronna była i jest nadal szeroko dyskutowaną w literaturze przedmiotu, mającą zwolenników (sugerujących jej dominację lub wyłączność) i oponentów (nawet marginalizujących jej rolę). Warto rozpatrzyć funkcję obronności siedzib na kopcach w dwóch aspektach: obrony czynnej i obrony biernej.

56 A. Buko, *Stołpie...*, s. 187-188.

57 Ibidem, s. 148, 187.

58 Ibidem, s. 149-151.

59 Ibidem, s. 153-154.

60 Por. A. Buko, *Stołpie...*, s. 179-182 wraz z przykładami oraz informacją o domniemanym pochodzeniu matki księcia Daniela.

61 A. Buko, *Stołpie...*, s. 179-185.

3.1. Obrona bierna

Jakkolwiek dotychczas nie wypracowano w pełni obiektywnych kryteriów obronności warowni, ani nie opracowano dla okresu późnego średniowiecza (po rozbiciu dzielnicowym) zagadnień obrony i zdobywania warownych budowli, trzeba przyjrzeć się kilku kwestiom. Rzeczywistość średniowiecza wymagała zapewnienia rodzinie i dobytkowi skutecznej ochrony – dowodzą tego liczne źródła o zajazdach, procesach i prywatnych wojnach⁶². Z pewnością nie w samych fortyfikacjach leży sedno bezpieczeństwa takiej siedziby, ale choćby w położeniu (na cyplu, odciętych półwyspie itp.), czy warunkach naturalnych (podmokłe łąki, zbiorniki i ciek wodne itp.). Oczywiście tworzone sztucznie przeszkody w postaci wałów, fos, częstokółów ewidentnie wzmacniały obronność budowli, które i same posiadały odpowiednie walory (m.in. piętrowa konstrukcja, blankowania). Ważne wydaje się również położenie siedziby względem miasta lub wsi, na co zwrócono uwagę przy analizie zamków, a sytuacja wydaje się analogiczna. Można wyróżnić warowne rezydencje oddalone od zabudowań wiejskich, przylegające do nich lub przez nie otoczone. Wieś, mimo swej otwartości, miała ten obronny charakter, że nie można było przez nią przejść niezauważonym – co utrudniało ataki zwłaszcza małych grup napastników. Trudno także widzieć siedziby na kopcach w systemie jakichś „linii oporu”, których niektórzy się doszukują w systemie obrony państwa. Raczej trzeba by ich rolę rozumieć w „punktach oporu”, po pierwsze skupiających i spowalniających ewentualny atak w jednym miejscu, po drugie zaś będących miejscami koncentracji wojsk i „bazami wypadowymi”⁶³. Każde z zaprezentowanych tutaj stanowisk charakteryzuje się zdolnością do obrony biernej w mniejszym lub większym stopniu. Np. obiekt w Stołpiu zaadaptowano do celów militarnych dodając hurdyce w wieży, przebudowując nasyp i budynki towarzyszące.

3.2. Obrona czynna

Wydaje się, że naprawdę skuteczną obronę mieszkańcom takiego obiektu mogła zapewnić tylko stale przebywająca w nim załoga obrońców, na którą jednak było stać nielicznych. Zapewne zwykle obronę czynną organizowano w chwili zagrożenia, a obowiązek obrony pana spoczywał na poddanych. Jednak w momencie przejścia danej fortyfikacji przez wojsko stawała się ona znaczącą formą obroną, zwłaszcza w przypadku większych warowni, o czym może świadczyć wydawanie praw umożliwiających panującemu przejście prywatnej

62 Ciekawe przykłady tego typu zdarzeń: Kołodziejski (np. 1994, s. 68) i Kajzer (por. 1993b, s. 170-171).

63 S. Kołodziejski *Średniowieczne rezydencje...*, s. 65-66, 77-78; W. A. Nowakowski *Siedziby książęce...*, s. 213, 237, 242-245.

siedziby na wypadek wojny (czasem takie prawo, na Śląsku zwane *Offnungsrecht* lub *ius aparturae*, było jednym z warunków wydania pozwolenia na budowę obronnej rezydencji). Nie można zapominać o funkcji arsenałowej, potwierdzonej archeologicznie i źródłami pisanymi⁶⁴.

4.Administracyjno-gospodarcza

Ufortyfikowane dwory pańskie były z pewnością miejscami sądów, a przynajmniej miejscami, gdzie zamieszkiwali sędziowie – władzę sędziowską uzyskiwano na drodze immunitetów oraz wynikającej z prawa niemieckiego instytucji sądownictwa dominialnego. Mogły być też miejscami odbywania kar, m.in. aresztu, lub chronienia się przed takowymi. Siedziby na kopcach posiadali urzędnicy książęcy albo królewscy (starostowie, burgrabiowie itp.), niejednokrotnie zarządzający dworami w imieniu władcy będącego ich posiadaczem i stacjonującego w nich okresowo⁶⁵. Przedstawiciele rodów Doliwów i Zarembów mogli sobie pozwolić na postawienie rezydencji za zasługi dla panującego. Siedleńska wieża była pierwotnie siedzibą książęcą, przekazaną a właściwie sprzedaną rycerzowi zasłużonemu w pełnieniu urzędów na książęcym dworze.

Ponieważ wysoki standard życia w nowym systemie musiały możliwym zapewnić majątki ziemskie, ich rezydencje niemal automatycznie stawały się centrami poszczególnych kluczy majątkowych. Wokół nich starano się tworzyć i powiększać kompleksy ziemskie. Czerpiąc zyski np. z handlu rybami i tworząc w tym celu stawy i zarybione fosy zyskiwano na dwóch polach: obronności i majątności. Wykazano niejednokrotnie ścisły związek usytuowania rezydencji z punktami przecięcia szlaków handlowych i dróg czy przepraw rzecznych, z których cło i opłaty również przynosiły zyski; podobnie rzecz się miała z usytuowanymi we wsiach karczmiami należącymi do możnowładcy. Obecność narzędzi, półproduktów i innych pozostałości pracy kowala każe domyślać się obecności warsztatów metalurgicznych, tworzących być może nie tylko na potrzeby rezydencji. Jednak relikty pozostałości zaplecza gospodarczego nie zawsze są odkrywane na stanowiskach, a szereg badaczy zgłasza postulaty pogłębienia studiów nad tym zagadnieniem. Wydaje się jednak nieprawdopodobnym, aby nawet założenie o funkcji wyłącznie militarnej mogło obyć się bez budynków gospodarczych (np. stajni), które przecież mogły być usytuowane w pewnym oddaleniu. Dodatkowo potrzeba było budynków mieszkalnych dla czeladzi służącej w domu

64 S. Kołodziejki *Średniowieczne rezydencje...*, s. 67, 69; W. A. Nowakowski, *Siedziby książęce...*, s. 233-235, 242.

65 S. Kołodziejki, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 79-80; Nowakowski, *Siedziby książęce...*, s. 201, 204-207, 238, 262.

pańskim, rekrutującej się z pobliskiej ludności poddanej⁶⁶. Rolę komory celnej na przecięciu ważnych szlaków handlowych pełnił obiekt w Jarocinie.

Pozostałości siedziby rycerskiej⁶⁷ w Jarocinie znajdują się na terenie obecnego parku miejskiego, w pobliżu stawu i rzeczki Lipówki, niedaleko murowanej wieży mieszkalnej tzw. Skarbczyka (zwanej w 1496 r. *fortalitium*). Obecnie znajduje się na terenie wschodniej części miasta, a w średniowieczu siedziba ta była sprzężonym, ale odrębnym od miasta siedliskiem. Miejsce siedziby właścicieli miasta nie uległo zmianie w ciągu XV w. (mimo pożaru i zmiany posiadaczy)⁶⁸. Nasyp wzniesiono na płaskim stosunkowo terenie, ze żwiru nawiezonego z bliższych lub dalszych okolic stanowiska. Jego powierzchnia wznosi się 4-5 m ponad poziom lustra wody stawu. Kopiec został zabezpieczony przed osuwaniem płaszczem drewna i kamieni na powierzchni. Kamienie polne tworzyły dość zwarty bruk, otaczający wieżę w promieniu 3 m. Założenie otoczone było fosą zasilaną przez pobliską rzeczkę Lipówkę. Wejście na nasyp mogło sytuować się po stronie północnej⁶⁹.



Ryc. 4 Wizja rekonstrukcyjna obiektu w Jarocinie (wg Grygiel 1996, s. 310)

66 Kołodziejski, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 70-75; Nowakowski, *Siedziby książęce...*, s. 200, 259-261.

67 Odslonięta wieża spełniała tylko funkcje refugialne. Nagromadzenie materiałów od połowy XIII do końca XIV w. może świadczyć, że spełniała je wielokrotnie, R. Grygiel, *Dzieje rezydencji*, [w:] R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta nad Wartą, Dębna i Biechowa. Dzieje rezydencji i ich właścicieli*, Łódź 1996, s. 245.

68 R. Grygiel, *Zarembowie z Jarocina w świetle źródeł archeologicznych i historycznych*, Łódź 1994, s. 7, 14; Idem, *Jarocin w czasach najdawniejszych i w średniowieczu*, [w:] *Dzieje Jarocina*, Poznań 1998, s. 31, 36-38.

69 Idem, *Średniowieczna siedziba rycerska Zarembów w Jarocinie*, *Zapiski jarocińskie*, nr 14, Jarocin 1987a, s.1-2; Idem, *Średniowieczna siedziba rycerska Zarembów w Jarocinie*, *Zapiski jarocińskie*, nr 15, Jarocin 1987b, s. 1, 5; Idem, *Zarembowie...*, s. 10, 12-14.

Odkryta na nasypie budowla miała wymiary 7x7 m i była podpiwniczona, jednak głębokość podpiwniczenia jest dziś nieczytelna. Wejście do wnętrza nie znajdowało się na poziomie przyziemia (nie odkryto jego śladów). Konstrukcja wykonana była z drewna, gdzie elementy grubsze łączono za pomocą kołków (kilka stwierdzono w trakcie badań), do innego rodzaju łączy używano żelaznych obejm. Trudno ustalić liczbę kondygnacji, ale przypuszczalnie było ich przynajmniej dwie. Ściany wykonano z poziomo ułożonych belek, okrągłych lub rozpołowionych, tworzących szkielet oraz przybitych do nich grubych desek. Oblepiono je polepą glinianą, od wewnątrz zdobioną motywami roślinnymi w powtarzającym się układzie (jednak nie wiadomo na jak dużej powierzchni). Liczba odnalezionych gwoździ może stanowić o tym, że dach kryły gonty lub szkudły. Znane relikty wieży nie pozwalają na rekonstrukcję jej wysokości. Można przypuszczać, że te same cechy zostały powielone w bryle Skarbczyka w XV w.⁷⁰

Można stwierdzić, że odkryta w Jarocinie rezydencja rycerska powstała w połowie XIII wieku, jednak jej rozwój przypada na wiek XIV, a kres na koniec XIV lub na początek XV. Taka datacja zbieżna jest z danymi historycznymi: przywilej poboru cła z 1257 r. i związane z nim postawienie grodu na przecięciu szlaków oraz proces o ziemię, wzniecony w 1391 r. W przeciągu kilkunastu lat do 1407 r. obiekt w Jarocinie spłonął. Warto zauważyć, że był zamieszkały bez przerwy przez około 150 lat⁷¹. Obiekt w Jarocinie należał do potężnej w Wielkopolsce rodziny Zarembów. Stał się główną siedzibą jednej z gałęzi rodu. Im też Jarocin zawdzięcza swą lokację w ostatniej ćw. XIII w., najpierw jako osada targowa na prawie polskim, a potem miasto na prawie magdebursko-średzkim, funkcjonujące pod dwoma nazwami (Jarocin i *Kesselberg*), przez ok. 100 lat od 1283 do 1369 r.⁷² W 1257 r. książę Bolesław Pobożny nadał komesowi Jankowi z rodu Zarembów prawo pobierania cła od tranzytu bydła i koni. Przywilej niezwykle hojny i korzystny, gdyż w tym miejscu przecinały się dwa ważne szlaki handlowe: z Torunia do Wrocławia i z Poznania do Kalisza. Komorę celną w Jarocinie wymienia m.in. toruński spis komór celnych i taryf z lat 1350-1360⁷³.

5. Społeczna i symboliczna

W zakresie rozbudowywania rezydencji dworskich (rozpatrując to zagadnienie w połączeniu z informacjami źródłowymi o obecności urzędników i kapelanów na wzór dworów

70 R. Grygiel *Średniowieczna...*, s. 1; Idem, *Zarembowie...*, s. 10-15, 27.

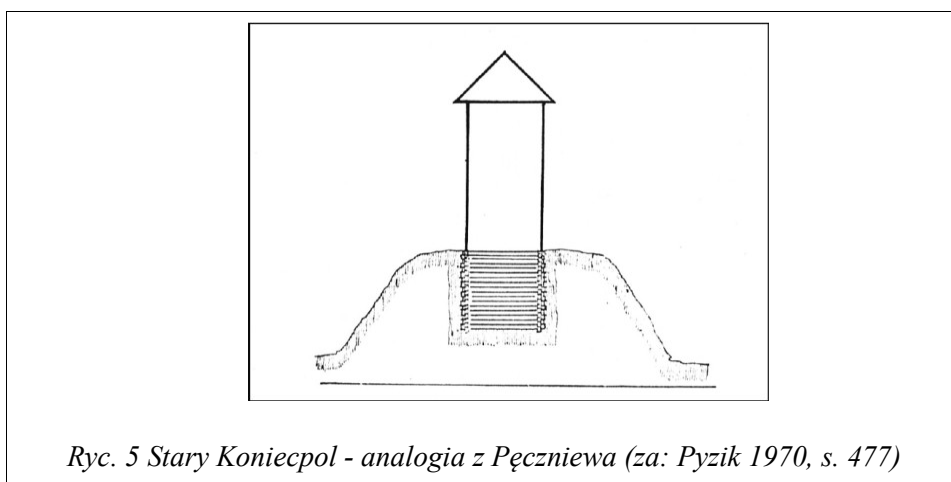
71 Idem, *Średniowieczna...*, s. 4-5, 13; Idem, *Zarembowie...*, s. 48.

72 Idem, *Zarembowie...*, s. 55-57, 62; Idem, *Jarocin...*, s. 23.

73 Idem, *Średniowieczna...*, s. 10-13; Idem, *Zarembowie...* s. 50-58; Idem, *Jarocin...*, s. 19-43.

królewskich) można dostrzec dążenia możnowładców do zrównania swych siedzib z siedzibami panujących w zakresie rozwiązań funkcjonalnych i organizacji. Mogły być instrumentem oporu wobec władcy (Sławków). Siedziby na kopcach wpisywały się także w system znaków umownych (wystrój, rozwiązania architektoniczne itp.), będących wyznacznikiem prestiżu, pozycji a nawet współzawodnictwa między rodami rycerskimi. Dla poddanych z kolei te aspekty były nieczytelne, za to bez względu na strukturę budowlaną, wystrój, usytuowanie i program architektoniczny rezydencja taka była symbolem zwierzchności i władzy, manifestującym trwałość i potęgę ustroju⁷⁴.

Przykład 1: Konięcpol Stary



Ryc. 5 Stary Konięcpol - analogia z Pęczniewa (za: Pyzik 1970, s. 477)

Obiekt w Starym Konięcpolu znajdował się na wyżynnym, łąkowym terenie w zlewisku Pilicy, ok. 3 km na północny zachód od Konięcpola. Kilka lat po prospekcji wykopaliskowej kopiec został zniwelowany przez właścicielkę w celu uzyskania większego areału pola. Kopiec o prawie kolistym zarysie średnicy ok. 30 m i wysokości ok. 3 m otoczony był fosą o szerokości 12-14 m. Od strony wschodniej i południowo-wschodniej stoki jego były strome, pozostałe zaś łagodne. Nasyp został usypany z wybieżyska fosy; glina i piasek zostały przywiezione spoza okolic grodziska. Brak o nim wzmianek w źródłach pisanych, choć należał do znacznego rodu. Na kopcu, w części centralnej, znajdował się tylko jeden obiekt, zbudowany wyłącznie z drewna, najpewniej w formie kilkukondygnacyjnej wieży mieszkalno-obronnej. Liczba poziomów jest niestety niemożliwa do odtworzenia. Część budynków gospodarczych zapewne była usytuowana poza częstokołem, na co wskazują fragmenty ceramiki i zabudowań po zewnętrznej stronie fosy. Obiekt w Starym Konięcpolu znajduje analogie w Siedlątkowie, b. woj. sieradzkie, czy Kiełbowie Starym, b. woj. radomskie. Ze względu na brak ścisłych

⁷⁴ S. Kołodziejcki, *Średniowieczne rezydencje...*, s. 78, 83-84.

datowników przypuszczalna chronologia sięga od 2. poł. XIII w. do czasu przed rokiem 1443 (lokalizacja Nowopola, dzisiejszego Koniecpola). Z Koniecpola pochodził możnowładczy rod Koniecpolskich herbu Pobóg. Zajmowali oni w XIV w. szereg ważnych stanowisk w Polsce, a podtrzymywanie drewnianego gródka w Koniecpolu Starym mogło wynikać ze względów prestiżowych (jako gniazdo rodowe) w XIV-XV wieku. Obiekt mógł funkcjonować długo i zostać pokojowo opuszczony⁷⁵. Długo funkcjonujący obiekt w Koniecpolu Starym wydaje się być znakomitym przykładem przywiązania do symboliki miejsca.

Sławków położony jest przy wschodnim skraju Wyżyny Śląskiej, nad Białą Przemszą w miejscu przecięcia jej z drogą Kraków-Olkusz.⁷⁶ Wzgórze „zamkowe” usytuowane jest na cyplu wzniesienia wysuniętego w dolinę rzeki, odciętego od miasta szeroką fosą. Kształt wzgórza zbliżony jest do owalu o wymiarach górnych partii 28x29 m, a dolnych 45x35 m. Wokół niego rysuje się regularna, bardzo czytelna fosa, mająca w dolnej części ok. 11 m szerokości, a w górnej prawie 20 m.⁷⁷ Najpierw wieś a potem miasto Sławków należały do kapituły krakowskiej wraz z „zamkiem”. Zarządzali nimi m.in. biskupi Paweł z Przemankowa, Jan Muskata, Zbigniew Oleśnicki. Teren kopca znalazł się pod zabudową pod koniec panowania Bolesława Wstydliwego. Bez jego zgody biskup Paweł z Przemankowa rozpoczął stawianie „zamku”; na pewno przed 1283 r., kiedy to biskup został uwięziony, co uzasadniałoby przerwanie prac nad tzw. zamkiem wielkim⁷⁸ rozpoczętych od postawienia obwodu murowanego bez zabudowy wewnątrz. Na podstawie źródeł historycznych obiekt datować można dość ściśle od 1285/1286 r. do 1455 r. dzięki wzmiance o najeździe Mikołaja Świeborowskiego na Sławków. Potwierdza te daty metoda archeologiczna: założenie sławkowskiej wieży na kopcu można datować na czas od drugiej połowy XIII do drugiej połowy XV wieku na podstawie materiału zabytkowego (ceramiki, oporzędzenia jeździeckiego)⁷⁹.

75 Z. Pyzik, *Grodzisko średniowieczne w Starym Koniecpolu, województwo częstochowskie*, RMN w Kielcach, t. XVI, Kraków 1992, s. 229-232, 237-239.

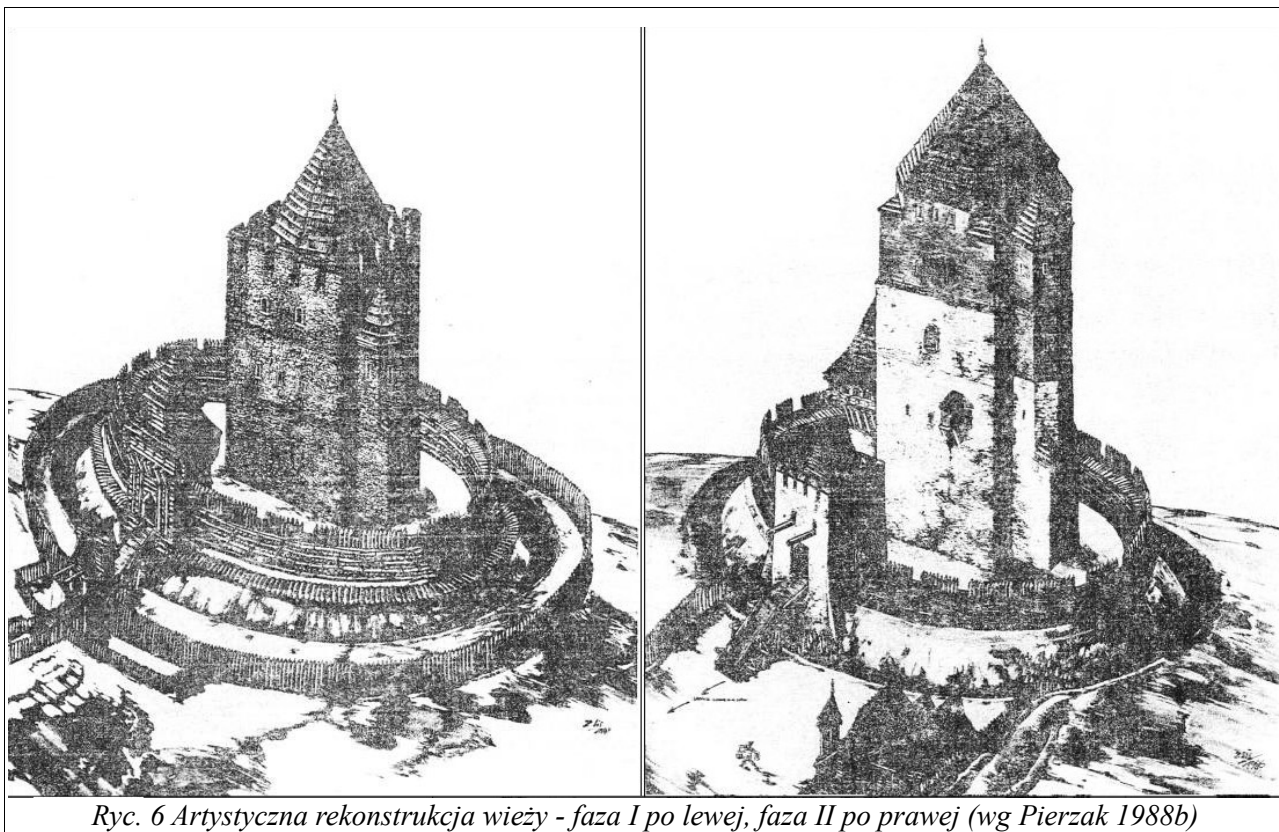
76 W. A. Nowak, *Środowisko przyrodnicze*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, Kraków 2001, s. 13-14.

77 J. Pierzak, *Średniowieczny Sławków odsłania swoje tajemnice*, Śląskie epizody historyczne, Katowice 1988b s. 20;

Idem, *Zamek w Sławkowie w świetle badań archeologicznych* [w:] TKUiA t. XXII, Wrocław 1988c, s. 235.

78 Zamek wielki miał kształt zbliżony do czworoboku i wymiary 124x90x75x90 m i mur obwodowy grubości 2,5 m w partii fundamentowej i 2,3 m w partii przyziemnej, doprowadzony do 5 m wysokości. W murze występowały półbaszty 11x6,5 m; ganek straży w basztach (odnalezione gniazda po belkach) znajdował się na 4 metrze wysokości. Ukończony mur wysoki byłby na 6-7 m, J. Pierzak, *Najdawniejsze dzieje*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, pod red. F. Kiry, Kraków 2001 s. 61-62.

79 J. Pierzak, *Sławków, woj. Katowice*, Silesia Antiqua, t. 31: 1989, s. 185-186; Idem, *Najdawniejsze dzieje*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, Kraków 2001, s. 68-74.



Ryc. 6 Artystyczna rekonstrukcja wieży - faza I po lewej, faza II po prawej (wg Pierzak 1988b)

W części starszej (4 ćw. XIII – poł. XIV wieku) została zaadaptowana z półbaszty (wymiary 11x6,5 m) tzw. zamku wielkiego. Wieża zbudowana została z kamienia dolomitowego łamanego na zaprawie wapiennej z dużą domieszką piasku. Odślonięto gniazda belek drewnianego ganku. Całość wieży ma założenie na planie prostokąta o wymiarach 12x11 m. Młodsza dostawiona część wykonana została z wapienia na zaprawie wapiennej z dużą ilością wapna. W ścianie południowej posiadała ryzalit z otworem wejściowym. Mur ryzalitu wysunięto w kierunku południowym na szerokość 3 m. W bezpośrednim sąsiedztwie rysuje się przejście przez fosę, co świadczy o tym, że dojście do wieży możliwe było przez południowy odcinek fosy. Fundament wieży wkopano na głębokość ok. 1,5 m w warstwę pierwotnej próchnicy i calec, bez dodatkowego nasypu, który z reguły znajdował się w tego typu obiektach. Grube na 2,3 m mury nadawały jej masywny wygląd, zachowały się jednak tylko w partii fundamentowej i po części na parterze. To utrudnia stwierdzenie ile kondygnacji liczyła wieża w Sławkowie. Po solidności konstrukcji można domniemywać, że mogło być ich od 3 do 4 (analogicznie np. do Siedlęcina). Jako siedziba możnowładcy musiała łączyć w sobie elementy architektury obronnej jak i mieszkalnej, wpisując się w ogólnoeuropejski trend sytuowania pomieszczeń wertykalnie i w hierarchii. Komunikacja między poszczególnymi piętrami odbywała się za pomocą wysuniętej klatki schodowej po południowej stronie

budynku. Poza samymi murami można się domyślać funkcjonowania wieńczących je blanków oraz otworów strzelniczych pośród elementów obronnych. Dziedziniec od strony północnej, o długości 16 m, wymoszczono deskami, po których został ślad w spągu warstwy użytkowej w postaci zbutwiałego drewna. Całość otoczona była szeroką, 7-metrową fosą i być może parkanem, po którym nie zostały żadne ślady. W pierwszej fazie brak okalającego wału, muru czy częstokołu⁸⁰.

W XIV w. następuje rozbudowa obiektu ze względu na zmianę układu komunikacyjnego do wieży. Od strony zachodniej w odległości ok. 6 m wybudowano obiekt, w którym można by się dopatrywać budynku bramnego. Od północy zaś dostawiono aneks wejściowy do muru wieży. W tym samym czasie powstały również przypory zwiększające stabilność obiektu, gdyż mury wieży zaczęły pękać na skutek posadowienia na piaszczystym podłożu i płytkich fundamentów. Do elementów rozbudowy trzeba też zaliczyć otoczenie założenia szerokim na 6 m u podstawy wałem ziemnym, przypuszczalnie zwieńczonym palisadą. Pomniejszono dziedziniec i wyłożono go płytami wapiennymi niczym kamiennym brukiem. Wymiary wnętrza wieży wynoszą 6,4x7,4 m. Rozbudowany w ten sposób zespół funkcjonował do drugiej połowy XV wieku, kiedy to zostaje gwałtownie zniszczony. Wieża nie została już odbudowana⁸¹. Konkurencję możliwych z kolei ilustruje konflikt wokół Sławkowa między biskupem krakowskim Pawłem z Przemankowa a księciem Leszkiem Czarnym, wobec którego hierarcha się buntował.

Podsumowanie

Jednym z rezultatów zachodzących u progu późnego średniowiecza przemian osadniczych było pojawienie się budowli warownych odbiegających skalą od starych grodów. Były to niewielkie założenia, często z wieżą mieszkalną jako głównym elementem zespołu. Budowle te składały się zwykle z „lekkiej” zabudowy, drewnianej lub drewniano-glinianej, choć pojawiały się i murowane, nawet z cegły (jak w Stołpiu, mimo iż jest ono kontrowersyjne z powodu nieczytelności po konserwacjach). Powstałe w wyniku ich rozbudowy okazałe założenia można traktować jako aspiracje posiadacza (np. w Siedlęcinie – księcia). Rezydencje murowane miały także formy zredukowanych zamków (Siedlęcin; Sławkow – ten ostatni na

80 J. Pierzak *Zamek w Sławkowie...* s. 240; Idem, *Zamek biskupów krakowskich w Sławkowie, woj. Katowice. Podsumowanie wyników badań z lat 1983, 1985-1990*, Ziemia Śląska, t. 3, Katowice 1993, s. 152-153; Idem, *Wyniki najnowszych badań nad zamkiem biskupów krakowskich w Sławkowie, woj. Katowice*, Śląskie Prace Prahistoryczne, Katowice 1994, s. 141, 146.

81 Idem, *Sławków, woj. Katowice*, Silesia Antiqua, t. 30: 1988a, s. 222-223; Idem, *Zamek w Sławkowie...*, s. 240-241; Idem, *Zamek...* s. 144.

skutek konfliktu interesów księcia i właściciela). Niekiedy siedziby na kopcach powstawały równoległe z lokacją miast (Nowe Miasto, Jarocin), a ich dzieje mogły być związane z translokacją miasta połączoną z przeniesieniem rezydencji (Stary Koniecpol), kiedy to stara warownia funkcjonowała nadal, ale w sąsiedztwie prężnego ośrodka miejskiego traciła na znaczeniu i z czasem nieodbudowywana – popadała w ruinę. Gros jednak z nich nie było związanych z miastami, ani nawet nie odgrywały żadnej roli w podziale administracyjnym państwa.

Summary

The most characteristic elements of the medieval landscape, next to cities and castles, were seats of knights and princes (motte-and-bailey). This article concerns the functions of such seats, illustrated by the form of the selected examples. I have briefly discussed the residential function (and ones that followed it in accordance with the realities of the era), sacral function (in objects with chapels), widely discussed defensive function (active and passive), the administrative and economic role (places of offices, courts, places of management of lands, but also places to escape from justice), and finally social and symbolical meaning (i.e. emancipation of social position or prestige, competition of the mighty). The issue of seats of knights was raised in many works, but it is not completely exploited and remains the field of study of many researchers of various disciplines.

Judyta Ostapiak

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Omówienie śladów szamanizmu w oparciu o wybrane przykłady jaskiń górnopaleolitycznych na obszarze Franko- Kantabryjskim

Wiek XIX przyniósł w dziedzinie archeologii wiele innowacyjnych odkryć, dzięki którym współcześnie historia człowieka paleolitycznego rysuje się w zupełnie nowym świetle. Odkrycie jaskiń na terenie zachodniej Europy z przedstawieniami naskalnymi doprowadziło do rozgorzałych dyskusji wśród naukowców na całym świecie (ryc. 1). Od ponad stu lat sukcesywnie dokonywano nowych odkryć na kanwie, których powstało wiele teorii dotyczących interpretacji przedstawień na malowidłach i rytach naskalnych. Jedną z najciekawszych teorii dotyczących malowideł naskalnych jest wiązanie ich z praktykami szamańskimi. Założenie to spotkało się z wieloma pochwałami ze strony naukowców, ale usłyszano także na jej temat wiele słów krytyki. Świat naukowców podzielił się na zwolenników teorii szamanizmu oraz na jej przeciwników.

Jedne z najstarszych malowideł naskalnych datowane są na około trzydzieści pięć tysięcy lat p.n.e. Od tego czasu przez cały okres paleolitu górnego powstawały kolejne malowidła, znaczące dla ludzi paleolitu. Wśród najpopularniejszych motywów przedstawianych na malowidłach naskalnych należy wymienić zwierzynę roślinożerną. Wiązać to należy najprawdopodobniej z codziennością myśliwych-zbieraczy, którzy przez większą część dnia zajmowali się połowem dużej zwierzyny.

Słowa takie, jak „szaman” czy „praktyki szamańskie” wzbudzają współcześnie wiele kontrowersji. Praktyki szamańskie nawet w czasach współczesnych w wielu rejonach świata są elementem kultowości wśród społeczności mniej ucywilizowanych, które żyją w dużej izolacji. Społeczności te pozwalają nam niejako rekonstruować wizję praktyk szamańskich, jakie panowały u górnopaleolitycznych myśliwych-zbieraczy. Musimy jednak pamiętać, że dzisiejsze praktyki szamańskie z pewnością znacznie odbiegają od tych stosowanych w paleolicie. Dzisiejszy szamanizm może nas jednak nakierować na poszukiwanie interpretacji pradziejowych praktyk szamańskich. Nie możemy natomiast bazować tylko na współczesnym szamanizmie podczas badań nad praktykami szamańskimi z paleolitu. Co ważne należy zdać

sobie sprawę z tego, że pojęcie „szamanizmu” nie jest do końca jednoznacznie uchwytnie dla archeologa, więc w większości przypadków, gdy mówimy o szamanizmie mamy na myśli tylko nasze spekulacje, przemyślenia czy interpretacje.

Jak dzisiaj naukowcy tłumaczą słowo „szamanizm”? Margit Bohdalek wyraża pogląd, że słowo „szamanizm” wywodzi się z języka plemienia Tongu, które trzy tysiące lat temu żyło na terenach obecnej Mandżurii⁸². Koniecznie trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że samo słowo „szamanizm” powstało znacznie później niż naskalne malowidła, które mają nawiązywać do rzekomych praktyk szamańskich. Mówiąc, więc o szamanizmie i praktykach szamańskich musimy mieć świadomość tego, że dla ludzi paleolitycznych terminy „szaman” czy „szamanka” nie istniały. Określenie to zostało stworzone około siedemnaście tysięcy lat później.

Jean Clottes i David Lewis- Williams sugerują, że „(...) pojęcie szaman, przejęte przez języki zachodnie, stosuje się obecnie na całym świecie na określenie specjalistów od podobnych obrzędów. (...) wchodzą oni w trans, bierny albo gwałtowny, aby uzdrawiać chorych, sprowadzać zmiany pogody, przepowiadać przyszłość, kontrolować przemieszczenia się zwierząt oraz porozumiewać z duchami i zwierzętami- duchami”⁸³. (Pozycja szamana była jedną z najważniejszych wśród struktur społeczności górnopaleolitycznych, cieszył się on największym zaufaniem w danym plemienu. Postawę szamana cechuje wielofunkcyjność. Można przypuszczać, że był osobą sprawującą władzę w plemienu⁸⁴. Żywiono przekonanie, że szaman miał moc uzdrawiania ludzi chorych czy ułaskawienia Boga Zwierząt, by kolejne łowy na zwierzynę zakończyły się pełnym sukcesem. Dzięki swoim praktykom szamańskim miał władzę, która zdecydowanie wyróżniała go w jego plemienu.

Warto zauważyć, że rola szamana była bardzo powszechna. Wielu antropologów zajmujących się badaniem roli szamana w paleolitycznych plemionach uważa, że każde plemię musiało mieć co najmniej jedną osobę sprawującą tę funkcję. Jedni z nich podczas przeprowadzania rytualnych praktyk szamańskich przywdziewali barwne stroje, inni nie wyróżniali się na tle plemienia. Już ponad dwadzieścia tysięcy lat temu w społecznościach plemiennych istniało małe zróżnicowanie społeczne, na co wskazuje istnienie podziału na

82M. Bohdalek, *Szamanizm. Prastara mądrość natury*, Studio Astropsychologii, Białystok 2008, s. 17.

83J. Clottes, D. Lewis-Williams, *Prehistoryczni szamani. Trans i magia w zdobionych grotach*, Warszawa 2009, s.34.

84J.G. Frazer, *Złota galąź*, Warszawa 1962, s.85.

szamana i resztę plemienia. Andrzej Szyjewski w swojej publikacji „Szamanizm” twierdzi, że „dzięki swej zdolności szaman może pełnić różnorodne role w społeczności, może być częstokroć uzdrowiaczem, kapłanem, czarownikiem, wizjonerem i prorokiem w jednej osobie”⁸⁵.

Warto zastanowić się nad znaczeniem płci szamana. Jak wiadomo patriarchat pojawia się dopiero w epoce neolitu. Początkowo nie był on homogeniczny, gdyż współwystępował z kultem Bogini Matki⁸⁶, który był rozpowszechniony w czasach paleolitycznych. Jest on obserwowany w sztuce mobilnej górnego paleolitu. Świadczą o tym liczne przedstawienia Wenusek. Jednak jeśli chodzi o przedstawienie szamana na malowidłach naskalnych, to jest to znacznie bardziej skomplikowane. Cennym źródłem informacji są groby określane mianem „grobow szamańskich”. Znamy kilka takich grobów, jednak jest ich dość niewiele. Z pewnością odkrycie i przebadanie takich stanowisk mogłoby pomóc nam w odpowiedzi na wyżej postawione pytanie. Najlepszym przykładem jest grób szamanki odkryty na górnopaleolitycznym stanowisku Dolne Vestonice na Morawach⁸⁷. W tym plemieniu główną rolę odgrywała kobieta, zgodnie z preferencjami paleolitycznego Kultu Matki. Podobny grób kobiety odkryto na stanowisku Hilazon Tachtit w Izraelu. Określono go również mianem „grobu szamańskiego”. Przyjmując założenia zakładające matriarchat, można zaryzykować stwierdzenie, że funkcję szamana pełniły kobiety. Jednak z pewnością nie możemy powiedzieć, że to tylko kobiety zostawały owymi szamanami.

Istotną kwestią jest rola i charakter transu szamańskiego. Szamani wprowadzali swój umysł w trans z najróżniejszych powodów, o których między innymi wspomniałam już wcześniej. Jedną z głównych przyczyn wprowadzenia się szamana w trans było leczenie i uzdrawianie chorych, przepowiadanie przyszłości, kontaktowanie się z duchami- zwierzętami, wpływanie na zmiany pogody i panowanie nad zwierzętami za pomocą środków nadprzyrodzonych⁸⁸.

Być może także w paleolicie używano rytmicznego uderzania w bębny oraz długotrwałych tańców, aby odurzyć umysł. Jednak jak już wspomniałam na początku, to są

85A. Szyjewski, *Szamanizm*, Kraków 2005 2005, ,

86M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t.1: *Od epoki kamiennej do misteriów eleuzyńskich*, Warszawa 1988, s.36-37.

87J.K. Kozłowski, *Wielka Historia Świata*, t.1: *Świat przed „rewolucją” neolityczną*, Kraków 2004, s. 462.

88J. Clottes, D. Lewis-Williams, op. cit., s.43.

tylko nasze spekulacje. To, że we współczesnych czasach używa się pewnych rozwiązań, nie oznacza, że korzystano z nich także w paleolicie.

Wyróżnia się trzy fazy wprowadzania się szamanów w trans. Z uwagi na przyczynkowy charakter mojego artykułu skupię się na najważniejszej z mojej perspektywy – fazie trzeciej. Szaman, będąc w ostatniej fazie transu, może uzyskać odpowiedź na nurtujące go pytania. Trzecia faza transu jest już odmienionym stanem świadomości. Jednak żeby do tej fazy dojść, trzeba przejść przez dwie inne. Nie zawsze się to szamanom udawało.

Wszystkie stany świadomości są ze sobą sprzężone. Żeby wejść do stanu trzeciego (czyli najgłębszej fazy transu), konieczne jest przejście przez stan pierwszy i drugi. „W pierwszym stadium transu, najlżejszym, widzimy geometryczne kształty, takie jak punkty, zygzaki, kratki, zbiory linii prostych bądź krzywych równoległych, meandry. (...) W drugim stopniu człowiek stara się zrelacjonować geometryczne wizje. (...) Trzecie stadium osiąga się, przebywszy wir albo tunel.(...) Na brzegach wiru pojawia się rodzaj ornamentu, złożonego z geometrycznych wyobrażeń ze stadium pierwszego. W prześwitach ornamentu dostrzega swoje pierwsze prawdziwe halucynacje, przybierające formy m.in. osób i zwierząt”⁸⁹. Przejście takie denotuje się również do przejścia ze świata żywych do świata umarłych. Dlatego też rolę szamana wiąże się z łącznikiem między duchami a ludźmi żyjącymi. Trzecie stadium transu to przemiana w zwierzę.

Mówiąc malowidła naskalne”, nie mamy na myśli tylko malowideł znajdujących się na ścianie jaskini. O tym, że wiele praktyk szamańskich stosowano w całej jaskini, pojęcia szamańskiego wielopoziomowego kosmosu. Kosmos ten składał się ze świata Dolnego (jest to sfera piekielna), Środkowego (którym było ówczesne życie) oraz Górnego (to jest sfera niebiańska). Koncepcja ta idealnie łączy się z rolą szamana, który miał być łącznikiem ze wszystkimi światami. Jaskinia jako sanktuarium była idealnym miejscem do tego celu. Dla zwyczajnych ludzi żyjących w okresie paleolitu, wejście do jaskini i poruszanie się po niej stanowiło pewną formę podróży w zaświaty.

Można by zaproponować podział na kilka kategorii ukazywanych scen. Jedne z najważniejszych kategorii, które występują na przedstawieniach naskalnych, to, z całą pewnością, przedstawienia geometryczne, zwierzęce oraz nieliczne sceny z przedstawieniami ludzi.

89J. Clottes, D. Lewis-Williams, op. cit., s. 40-41.

Sam sposób ukazania malowideł naskalnych jest fascynujący. Jedne dzieła są dopracowane, inne ukazane w sposób bardzo schematyczny. Jednak ciężko jest odpowiedzieć na pytanie czy malowidła naskalne z jaskiń na terenie Franko- Kantabryjskim są obrazami czy symbolami. Z pewnością ukazane sceny mają także wymiar symboliczny.

Ciekawym zjawiskiem jest ukazywanie postaci szamana jako istoty polimorficznej. Istota taka składa się w połowie z człowieka, a w połowie ze zwierzęcia. Takie przedstawienie szamana w jaskiniach było bardzo powszechne. „(...) w sztuce paleolitu istnieje ponad pięćdziesiąt pięć przedstawień mężczyzn ubranych w skóry, często w pozycjach tanecznych”⁹⁰. Jednym z wyobrażeń ukazujących szamana jako istotę polimorficzną jest słynne przedstawienie Małego Czarownika z jaskini Trois Freres. Jest to „postać z głową jelenia o wielkich rogach, ale z twarzą sowy, uszami wilka i z brodą kozła. Jej ramiona zdobią niedźwiedzie pazury, a z tyłu zwisa długi koński ogon”⁹¹.

Interpretacje takich przedstawień są różne. Jedni naukowcy twierdzą, że takie przedstawienie szamana jest typowe dla trzeciej fazy transu. W fazie tej szaman widzi właśnie siebie jako pół człowieka, a pół zwierzę, z którym chce się utożsamić. Inni naukowcy uważali, że jest to ukazanie Boga-Zwierząt. Jednak w każdym przypadku takie ukazanie miało podłoże szamańskie.

Wielu naukowców twierdzi, że szamanizm w czasach paleolitu w ogóle nie istniał. Mówiąc o „szamanizmie”, możemy tylko domniemywać, że takie zjawisko, religijne lub kultowe, było w tamtych czasach obecne. Moim zdaniem ślady szamanizmu, choć nieliczne, są widoczne. Paleolityczny szamanizm objawia się przede wszystkim w malowidłach naskalnych z terenu Franko-Kantabryjskiego. Liczna sztuka mobilna znajdowana zarówno na terenie jaskiń, jak i na paleolitycznych stanowiskach otwartych również stanowi przesłankę wskazującą na to, że w owym czasie praktyki szamańskie były powszechnie stosowane.

Muszę się zgodzić z naukowcami, którzy krytykują teorię paleolitycznego szamanizmu, co do tego, że śladów owego szamanizmu jest niewiele. Jednak są one wystarczające byśmy mogli zjawisko to do szamanizmu porównać. Mamy też duże oparcie przy interpretacji pradziejowego szamanizmu w postaci współczesnych praktyk szamańskich. Obecnie społeczności żyjące w dużej izolacji bazują w swojej kulturze na praktykach szamańskich.

90M. Eliade, op. cit., s. 14.

91Ibidem, s. 14.

Z pewnością wiele jest jeszcze przed naukowcami do odkrycia. Jednak każde kolejne znalezisko z kategorii „śladów szamanizmu” będzie utwierdzać badaczy w przekonaniu, że owe zjawisko miało miejsce i było podstawą ówczesnej „religii”.

Summary

The religious beliefs accompanied people from the dawn of history. They manifested themselves in many aspects of life. As early as in the Paleolithic era the beliefs were revealed in cave painting. The traces of cave painting, mostly in Franco-Cantabrian area, are the subject of study of archaeologists.

Both the motifs that appear in rites in the certain caves, and the place of their creation, differ significantly. The article presents the short history of research of cave painting, the theoretical conceptions that explain the meaning of the pieces presented and the stylistics of the portrayed images.

Mateusz Zmudziński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Księgi chrztów Parafii p.w. Świętego Wojciecha w Działdowie. Stan zachowania i charakterystyka zawartości

Pierwsi chrześcijanie spisywali osoby należące już do ich wspólnoty oraz te, które właśnie przyjmowały chrzest - był to dowód bycia katolikiem. Księgi te jednak zaginęły, kiedy chrześcijanie musieli ukrywać się przed prześladowaniami. Z czasem religia katolicka zaczęła się coraz bardziej rozwijać. I kiedy wielkie tereny były już zamieszkałe w większości przez wyznawców Chrystusa, zanikała potrzeba prowadzenia bardzo kosztownych spisów. Problem ten powrócił pod koniec średniowiecza, kiedy znów zaszła konieczność spisywania wiernych i zmian ich stanów. Szerząca się na coraz większą skalę reformacja była jednym z powodów, dla których powrócono do obowiązku prowadzenia metryk kościelnych. Kościół chciał wiedzieć ilu ma wiernych oraz czy reformacja „zbiera kolejne plony”, czy też zanika⁹².

Przed soborem trydenckim kilka synodów zarządziło wprowadzenie stosowania w diecezji ksiąg chrztów czy ślubów. W 1481 roku w Tournai zarządzono stosowanie ksiąg chrztów, w 1497 w Alcalá ksiąg chrztów i ślubów, w 1548 w Dillingen księgi chrztów, ślubów i zgonów⁹³. *Najstarsze resztki ksiąg chrztów pochodzą z Francji i Włoch z XIV w. oraz z Niemiec z końca XV w*⁹⁴. Na terenach polskich najstarsze księgi chrztów pochodzą z 1546 r z parafii w Legnicy, z 1547 r. ze śląskiej parafii Boreczno, 1550 z parafii Strzelin i z 1560 roku z parafii Lubiń. Z 1542 roku pochodzą księgi małżeństw z Wrocławia, z 1557 roku ze Strzelina oraz z 1558 roku z Lubinia, z którego pochodzą również najstarsze księgi zmarłych z 1556 roku, z 1561 roku pochodzą księgi ze Zgorzelca, a z 1564 roku z Brzegu⁹⁵.

Księgi służące do zapisu zmiany stanu w kościele wprowadzone zostały do powszechnego stosowania po soborze w Trydencie 11 listopada 1563 roku w celu

92 J. Kurpas, *Początki ksiąg metrykalnych*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 2, s. 10-19, por. K.

Dobrowolski, *Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. 5, s. 90-91.

93 J. Kurpas, op. cit., s. 19.

94 Ibidem.

95 Ibidem, s. 20-21, por. K. Dobrowolski, op. cit., s. 90-91.

sprawdzenia, czy nie występuje przeszkoda w zawarciu sakramentu małżeństwa oraz wybadania jakimi osobami są kandydaci na rodziców chrzestnych. Wszystko to miało znaleźć się w księgach chrztów i ślubów. Informacje o tym, jakie dane do nich wpisywać, znalazły się w akcie uchwalonym podczas 24 sesji obrad soboru trydenckiego⁹⁶.

Po soborze trydenckim stosowanie ksiąg metrykalnych zaczęło się szerzyć na coraz większą skalę. Spowodowało to m.in. częściowe uszczegółowienie informacji, które powinny być zawarte w metryce. Zasady te sobór unormował szczegółowo dla ksiąg małżeństw, gdzie ksiądz miał obowiązek wpisać imiona małżonków, imiona świadków, obok tego dzień i miejsce, w którym związek małżeński był zawierany. Na proboszczu spoczywał również obowiązek ochrony i przechowywania ksiąg. Niestety, biorąc pod uwagę księgi chrztów, nie mamy dokładnie wyróżnionych wszystkich informacji, które winny być umieszczane w księdze. Postanowienia soboru traktują o tym, że proboszcz przed udzieleniem chrztu ma sprawdzić osoby mające być chrzestnymi, a następnie ich imiona wpisze do osobnej księgi. Miało to zapobiegać w przyszłości powstawaniu przeszkody pokrewieństwa duchowego⁹⁷. Wywnioskować można zatem, że obok danych chrzestnych pleban umieszczał imię dziecka i imiona jego rodziców, datę chrztu czy urodzenia, aby w przyszłości wiedzieć względem kogo przeszkoda powinowactwa duchowego może zachodzić.

Po przedstawieniu krótko historii ksiąg metrykalnych chciałbym je omówić na przykładzie parafii farnej w Działdowie. W mieście parafię katolicką założono już kilka lat po jego lokacji. Przetrwała ona do 1525 roku, czyli do czasu hołdu pruskiego Albrechta Hohenzollerna. Około roku 1530 kościół przekazano luteranom, a katolicy z Działdowa swoją parafię mieli w pobliskiej wsi Białuty. Do połowy XIX wieku działdowszczyznę zamieszkiwali w większości luteranie, katolicy byli zdecydowaną mniejszością. Jednak po klęskach powstań niepodległościowych, Polacy, głównie z terenów Mazowsza, zaczęli przybywać do Działdowa i okolic. W II połowie XIX wieku zaszła potrzeba założenia nowej katolickiej parafii w Działdowie. Stało się to dzięki przekształceniu funkcjonującej w owym czasie w Działdowie stacji misyjnej w parafię, dekretem bpa chełmińskiego Jana Nepomucena Marwicza z 20 stycznia 1860 r. Od razu przystąpiono do budowy kościoła, jednak po klęsce powstania styczniowego kolejne grupy Polaków przybywały na te tereny. Kościół nie mieścił już tak dużej

96 J. Kurpas, op. cit., s. 22-23.

97 *Postanowienia soboru trydenckiego*, w: on line [dostęp 12.03.2012 r.], dostępny w World Wide Web:

<http://soborowa.strefa.pl/code-21/>

liczby wiernych, więc w 1895 r. rozpoczęto budowę nowego kościoła. W 1919 roku Działdowo włączono do odradzającej się Rzeczypospolitej, językiem urzędowym stał się polski. Zmianę tę widać w omawianych metrykaliach⁹⁸.

Trzy najstarsze księgi przechowywane w zasobie Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej pochodzą z lat 1858–1928, są to księgi chrztów. Dalsze Liber Baptisatorum znajdują się w Archiwum Parafii, tam też przechowywane są wszystkie księgi ślubów i zgonów. Księgi są paginowane błędnie, choć w każdym przypadku powinna być zastosowana foliacja, gdyż wpisy dokonywane są na karcie, a nie na pojedynczej stronie. W księgach zapisano odpowiednio 97 kart w pierwszej, 281 w kolejnej, a w ostatniej aż 314⁹⁹.

Pierwsza księga z lat 1858-1871 ma 36 cm wysokości, 24 cm szerokości i jej grubość wynosi ok. 2 cm. Tekturowa okładka księgi o sygnaturze archiwalnej AA 001 została oklejona papierem ozdobnym koloru grafitowego, stąd też nie można stwierdzić, bez naruszenia papieru ozdobnego, jak wygląda okładka pierwotna¹⁰⁰.

Zdjęcie nr 1: Przednia okładka księgi o sygn. AA 001.



Źródło: Fot. Autor

Na wewnętrznej stronie przedniej okładki jest odręczny napis z sygnaturą kancelaryjną: „Sygnatura Nr 1”. Okładki trzymają się tylko na materiale przytwierdzonym do

⁹⁸ S. Okoniewski, *Diecezja chełmińska; zarys historyczno – statystyczny*, Pelplin 1928, s. 412-416, por. *Działdowo: z dziejów miasta i powiatu*, pod red. Wandy Koryckiej, Olsztyn 1966, s. 50 – 128.

⁹⁹ Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001 – AA003.

¹⁰⁰ Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001.

grzbietu¹⁰¹.

Zdjęcie nr 2: Grzbiet książki o sygnaturze AA 001 .



Źródło: Fot. Autor

W górnej części książki naklejony został papier o wysokości 5,5 cm i szerokości 10 cm. Pokrywa w całości grzbiet, zaklejony jest również na długość 4 cm na przedniej i tylnej części oprawy. Na grzbiecie, na białym papierze umieszczono napis: „Bapt. 1859 – 1870”. W dolnej części grzbietu na białej naklejce o wymiarach 1,4 cm na 5,7 cm naniesiono sygnaturę archiwalną: „Działdowo Wojciech AA 001 1858-1871”. W przypadku tej książki należy wyjaśnić, dlaczego księga powinna się rozpoczynać w 1859 roku, co wynika z napisu na okładce, a pierwszy wpis jest z 7 listopada 1958 roku. Księga pierwszy wpis ma z 1858 roku, wtedy jednak w Działdowie istniała stacja misyjna, parafia utworzona została dopiero w styczniu 1860 roku. Sygnatura archiwalna powinna podawać zatem datę anteriorów i wyglądać następująco: „Działdowo Wojciech AA 001 1858; 1859-1871”. Jednak tę formę można uznać za poprawną, gdyż w spisie ksiąg wspomniany wyżej fakt odnotowano i wyjaśniono, aby użytkownik nie miał żadnych wątpliwości¹⁰².

Księga z lat 1871–1897, o wymiarach odpowiednio 41x26x4, posiada również okładkę tekturową, która została obłożona brązowym papierem. Pierwotna oprawa była koloru brązowego, z naklejonym, częściowo już startym owalnym papierem z napisem: „Liber Baptisatorum 1871–1897”. Naklejka ta osiąga przekątną o maksymalnej wysokości 10,9 cm i szerokości 15,3 cm. W dolnym rogu zasłoniętej okładki widoczny blaknący napis: „B 1871-97”¹⁰³.

Na brązowym papierze znajdującym się z przodu napis: „KSIĘGA URODZEŃ 1871–1897”. Na wewnętrznej stronie okładki również jest napis, informujący o sygnaturze kancelaryjnej¹⁰⁴.

¹⁰¹Ibidem.

¹⁰²Ibidem.

¹⁰³Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA002.

¹⁰⁴Ibidem.

Zdjęcie nr 3: Przednia okładka książki o sygnaturze AA 002 .



Źródło: Fot. Autor

Zdjęcie nr 4: Grzbiet książki o sygnaturze AA 002 .



Źródło: Fot. Autor

W górnej części grzbietu na brązowym papierze widnieje napis: „Urodz. 1871 – 1897”, w dolnej zaś, identycznie jak na poprzednim tomie, sygnatura archiwalna: „Działdowo Wojciech AA 002 1871-1897”. Pierwotny grzbiet jest oderwany, okładki trzymają się tylko na 3 paskach materiału przytwierdzonych do kart książki¹⁰⁵.

Ostatnia książka, o wymiarach 42x26x4, ma również, tak jak i wcześniej opisane tomy, oprawę tekturową. Grzbiet i rogi natomiast wzmocnione są materiałem lnianym¹⁰⁶.

Oprawa jest koloru fioletowego, częściowo spłowiałego, z licznymi przetarciami. Materiał łączący grzbiet z okładką jest z przodu w dwóch miejscach przerwany. Na okładce przedniej naklejony jest prostokątny papier z uciętymi rogami. Widnieje na nim napis: „Metryki Chrztu od 1898–1928 r”. I w tym woluminie spotykamy się z odręcznym, czerwonym napisem informującym nas, że jest to książka o sygnaturze kancelaryjnej nr 3¹⁰⁷.

¹⁰⁵Ibidem.

¹⁰⁶Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA003.

¹⁰⁷Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA003.

Zdjęcie nr 4: Grzbiet książki o sygnaturze AA 002 .



Źródło: Fot. Autor

Zdjęcie nr 4: Grzbiet książki o sygnaturze AA 002 .



Źródło: Fot. Autor

Na grzbiecie w jego górnej części widnieje napis: „Bapt. 1898–1928”. W dolnej części grzbietu umieszczona została sygnatura archiwalna: „Działdowo Wojciech AA 003 1898-1928”¹⁰⁸.

Tak jak różne są książki ze względu na wygląd zewnętrzny, tak powinny być podobne pod względem zawartości. Mogą oczywiście różnić się ilością informacji ujętych w rubrykach, rodzajami informacji tam wpisanych, wyglądem rubryk czy nawet językiem ich wypełnienia. Wszystko to postaram się scharakteryzować tak, aby jak najlepiej przybliżyć zawartość ksiąg metrykalnych z działdowskiej parafii.

Rozpoczynając naturalnie od pierwszego, najstarszego tomu, warto zaznaczyć, że tak, jak i kolejne, jest on prowadzony w formie tabelarycznej. Formularze rubryk są drukowane. W księdze przeważa język niemiecki, jednak zapisy w uwagach odnotowywane są często po łacinie. Przykładem tego mogą być formuły „gratis”, „gr.” lub „cop. cum ...”, informujące nas o bezpłatnie udzielonym sakramencie lub o tym z kim zawierany był ślub. Tytuły poszczególnych rubryk drukowane są wyłącznie po niemiecku. W czasie prowadzenia tego ścisłego spisu od 7 listopada 1858 roku do 15 stycznia 1871 roku udzielono łącznie 950

¹⁰⁸Ibidem.

chrztów, rozpatrując poszczególne lata wygląda to następująco¹⁰⁹:

- | | |
|-------------------------|-------------------------|
| – 1858 rok – 10 chrztów | – 1865 rok – 74 chrzty |
| – 1859 rok – 76 chrztów | – 1866 rok – 90 chrztów |
| – 1860 rok – 89 chrztów | – 1867 rok – 76 chrztów |
| – 1861 rok – 62 chrzty | – 1868 rok – 73 chrzty |
| – 1862 rok – 92 chrzty | – 1869 rok – 79 chrztów |
| – 1863 rok – 83 chrzty | – 1870 rok – 76 chrztów |
| – 1864 rok – 66 chrztów | – 1871 rok – 4 chrzty |

Chciałbym przedstawić również jak wyglądały rubryki ksiąg i jakie informacje w nich wpisywano. Otóż w najstarszej księdze na lewej części karty w pierwszej kolumnie wpisywano numer bieżący („Laufende Nro.”), kolejna kolumna informuje o miejscu urodzenia („Geburtsort”), następne dwie kolumny dotyczyły tego, jakiej płci jest chrzczony: męskiej („Männlich”), czy żeńskiej („Weiblich”). Każda z nich informowała również czy dziecko pochodzi z małżeństwa („Eheliche”), czy urodzone zostało w związku pozamałżeńskim („Uneheliche”). Kolejne dwie kolumny informowały nas o dacie urodzenia („Tag der Geburt”) oraz dacie chrztu („Datum der Taufe”), ostatnia kolumna na lewej części karty informuje nas o imieniu osoby chrzczonej („Taufnamen”). Dalej wpisywano dane szafarza chrztu („Namen des Taufgeistlichen”), rodziców („Benennung der Eltern”), wyznanie rodziców („Religion”), zawód („Stand”) oraz w ostatniej kolumnie dane rodziców chrzestnych („Taufpathen”). Wszystkie te informacje zostały zobrazowane na rysunku nr 1 i 2¹¹⁰.

Liber Baptisatorum 1858-1871

Laufende Nro.	Geburtsort	Männlich		Weiblich		Tag der Geburt	Datum der Taufe	Taufnamen
		eheliche	ueheliche	eheliche	ueheliche			

Rysunek nr 1. Lewa strona tabeli. Oprac. własne¹¹¹

109Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001 – wykaz ilości chrztów został opracowany przez autora, po policzeniu wszystkich chrztów w określonych latach.

110Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001.

111Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001 – tabela opracowana przez autora.

Namen des Taufgeistlichen	Benennung der Eltern	Religion	Stand	Taufpathen
---------------------------------	----------------------------	----------	-------	------------

Rysunek nr 2. Prawa strona tabeli. Oprac. własne¹¹²

Tom z lat 1871-1897 również prowadzony jest po niemiecku, z uwagami w języku łacińskim. W tej księdze odnotowano łącznie 2396 chrztów. Co w poszczególnych latach przedstawia się następująco¹¹³:

- | | |
|--------------------------|--------------------------|
| – 1871 rok – 76 chrztów | – 1885 rok – 118 chrztów |
| – 1872 rok – 70 chrztów | – 1886 rok – 97 chrztów |
| – 1873 rok – 69 chrztów | – 1887 rok – 80 chrztów |
| – 1874 rok – 89 chrztów | – 1888 rok – 93 chrzty |
| – 1875 rok – 72 chrzty | – 1889 rok – 81 chrztów |
| – 1876 rok – 91 chrztów | – 1890 rok – 98 chrztów |
| – 1877 rok – 111 chrztów | – 1891 rok – 84 chrzty |
| – 1878 rok – 88 chrztów | – 1892 rok – 77 chrztów |
| – 1879 rok – 107 chrztów | – 1893 rok – 76 chrztów |
| – 1880 rok – 110 chrztów | – 1894 rok – 68 chrztów |
| – 1881 rok – 98 chrztów | – 1895 rok – 79 chrztów |
| – 1882 rok – 111 chrztów | – 1896 rok – 103 chrzty |
| – 1883 rok – 92 chrzty | – 1897 rok – 57 chrztów |
| – 1884 rok – 101 chrztów | |

Księga ta posiada te same informacje, co jej poprzedniczka, ujęte jednak w innej postaci, co obrazują nam rysunki 3 i 4. Rubryki są bardziej rozbudowane, zawierają więcej szczegółów niż w poprzedniej księdze. Na środku lewej części karty, nad rubrykami, widnieje drukowany, czcionką gotycką napis: „Im Jahre Christi (18.....)”, poniżej zaś „Verzeichnis der Geboren und Getauften in der” Nad rubrykami w prawej części karty widnieje napis: „Ein

¹¹²Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001 – tabela opracowana przez autora.

¹¹³Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA002 – wykaz ilości chrztów został opracowany przez autora, po policzeniu wszystkich chrztów w określonych latach.

Tausend acht hundert”, pod nim: „Gemeinde der vom bis.....” Informacje zawarte w rubrykach przedstawiają się następująco: w pierwszej kolumnie wpisywano miejsce zamieszkania ojca, a przy dzieciach poza małżeńskich, matki („Wohnort des Vaters (beim uneheliches Kinder der Mutter)”), w następnej kolumnie wpisywano liczbę porządkową aktu urodzenia lub aktu chrztu („Zahl der Gebornen; Getauften”), dalej wpisywano dane osobowe, stan i wyznanie ojca oraz matki („Name, Stand und Confession des Vaters/ der Mutter”). Później w ostatnich dwóch kolumnach na lewej części karty wpisywano dzień i godzinę urodzenia („Tag und Stunde der Geburt mit Biffern und Buchstaben”) oraz dzień chrztu („Tag der Taufe mit Biffern und Buchstaben”). Godziny chrztu na ogół jednak nie podawano. W pierwszej kolumnie na prawej stronie karty wpisywano imię dziecka z chrztu („Taufname des Kindes”), później dane rodziców chrzestnych („Name, Stand und Wohnort der Taufzeugen”). W dalszej części powinny być wpisywane liczby chłopców i dziewczynek, w rozróżnieniu na dzieci z prawego lub nieprawego łoża. Tej kolumny z reguły jednak nie wypełniano. W przedostatniej kolumnie wpisano nazwisko udzielającego chrztu („Namen des Pfarrers, welcher die Taufe vollzogen”), a na końcu standardowo uwagi („Bemerkungen”)¹¹⁴.

Liber Baptisatorum 1871-1897

Wohnort des Vaters (beim unehelichen Kinder der Mutter)	Zahl der		Name, Stand und Confession des Vaters.	Name, (Stand) und Confession der Mutter.	Tag und Stunde der Geburt (mit Biffern und Buchstaben).	Tag der Taufe (mit Biffern und Buchstaben).
	Gebo rn en	Ge ta uft en				

Rysunek nr 3. Lewa strona tabeli. Oprac. własne¹¹⁵

Taufname des Kindes	Name, Stand und Wohnort der Taufzeugen.	Zahl der				Namen des Pfarrers, welcher die Taufe vollzogen.	Bemerkungen
		Söhne		Töchter			
		ehelich.	unehelich.	ehelich.	unehelich.		

Rysunek nr 4. Prawa strona tabeli. Oprac. własne¹¹⁶

¹¹⁴Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA002.

¹¹⁵Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA002 – tabela opracowana przez autora.

¹¹⁶Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA002 – tabela opracowana przez

Ostatnia omawiana księga prowadzona jest do 23 czerwca 1919 po niemiecku, po tej dacie zaś do jej końca po polsku. W czasie prowadzenia tej księgi ochrzczono 4465 osób. Co w konkretnych latach wygląda jak niżej¹¹⁷:

– 1898 rok – 85 chrztów	– 1914 rok – 94 chrzty
– 1899 rok – 69 chrztów	– 1915 rok – 61 chrztów
– 1900 rok – 89 chrztów	– 1916 rok – 79 chrztów
– 1901 rok – 91 chrztów	– 1917 rok – 69 chrztów
– 1902 rok – 74 chrzty	– 1918 rok – 65 chrztów
– 1903 rok – 82 chrzty	– 1919 rok – 88 chrztów
– 1904 rok – 84 chrzty	– 1920 rok – 154 chrzty
– 1905 rok – 94 chrzty	– 1921 rok – 219 chrztów
– 1906 rok – 93 chrzty	– 1922 rok – 332 chrzty
– 1907 rok – 80 chrztów	– 1923 rok – 308 chrztów
– 1908 rok – 89 chrztów	– 1924 rok – 333 chrzty
– 1909 rok – 117 chrztów	– 1925 rok – 342 chrzty
– 1910 rok – 115 chrztów	– 1926 rok – 367 chrztów
– 1911 rok – 114 chrztów	– 1927 rok – 346 chrztów
– 1912 rok – 105 chrztów	– 1928 rok – 101 chrztów.
– 1913 rok – 126 chrztów	

Tom ten również ma inną formę ujęcia informacji. Jego rubryki są mniej szczegółowe niż w poprzedniej księdze. Na lewej karcie w pierwszej kolumnie znajdował się numer bieżący („No”), następnie dane chrzczonego („Infantis”): miejsce urodzenia („locus nativitatis”) oraz imię („nomen”), następnie wpisywano imię i nazwisko oraz wyznanie ojca i matki („nomen et cognomen, religio – Patris; Matris”). Na prawej stronie karty odnotowywano: status rodziców („status parentum”), oraz dzień („dies”): urodzenia i chrztu („nativitatis et baptismi”), kolejno imię i nazwisko chrzestnych („patrinorum nomen et cognomen”), dane szafarza chrztu św. („sacredotis baptis. nomen m. propr. scriptum”), na końcu natomiast standardowo zamieszczano uwagi („adnotationes”). Informacje te przedstawiają rysunki 5 i 6¹¹⁸.

autora.

117Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA003 – wykaz ilości chrztów został opracowany przez autora, po policzeniu wszystkich chrztów w określonych latach.

118Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA003.

Liber baptisatorum 1898-1928.

No	Infantis		Patris		Matris	
	Locus nativitatis	nomen	nomen et cognomen	religio	nomen et cognomen	religio

Rysunek nr 5. Lewa strona tabeli. Oprac. własne¹¹⁹

status parentum	dies		patrinorum nomen et cognomen	sacredtois baptis. nomen m. propr. scriptum	adnotationes
	nativitatis	baptismi			

Rysunek nr 6. Prawa strona tabeli. Oprac. własne¹²⁰

Jak widzimy, formularz tabel nie był identyczny w każdej księdze. Świadczy to, że księgi nie były kupowane u jednego dostawcy, gdyż formularz nie mógłby się tak zmieniać. Inna jest głębia informacyjna zawartości rubryk w każdej z omawianych ksiąg, inny jest też ich układ graficzny. Najprawdopodobniej rozwijającą się parafię nie było stać na zakupienie większej ilości ksiąg naraz. Jak wiemy należało wybudować kościół, a ponad 30 lat później rozpocząć budowę nowego, większego. Na początku nie było również dużej liczby parafian, o czym świadczy ilość chrztów oscylująca rocznie przy około 70-80, która dopiero w latach dwudziestych XX wieku gwałtownie wzrosła. Jak pokazuje nie omawiana w tym referacie część zasobu, przechowywana w parafii, księgi po II wojnie światowej były kupowane z jednego źródła. Mają prawie taki sam układ i wygląd rubryk. Parafia miała jednak wtedy zdecydowanie więcej wiernych, co pozwoliło na zakup większej ilości ksiąg jednocześnie.

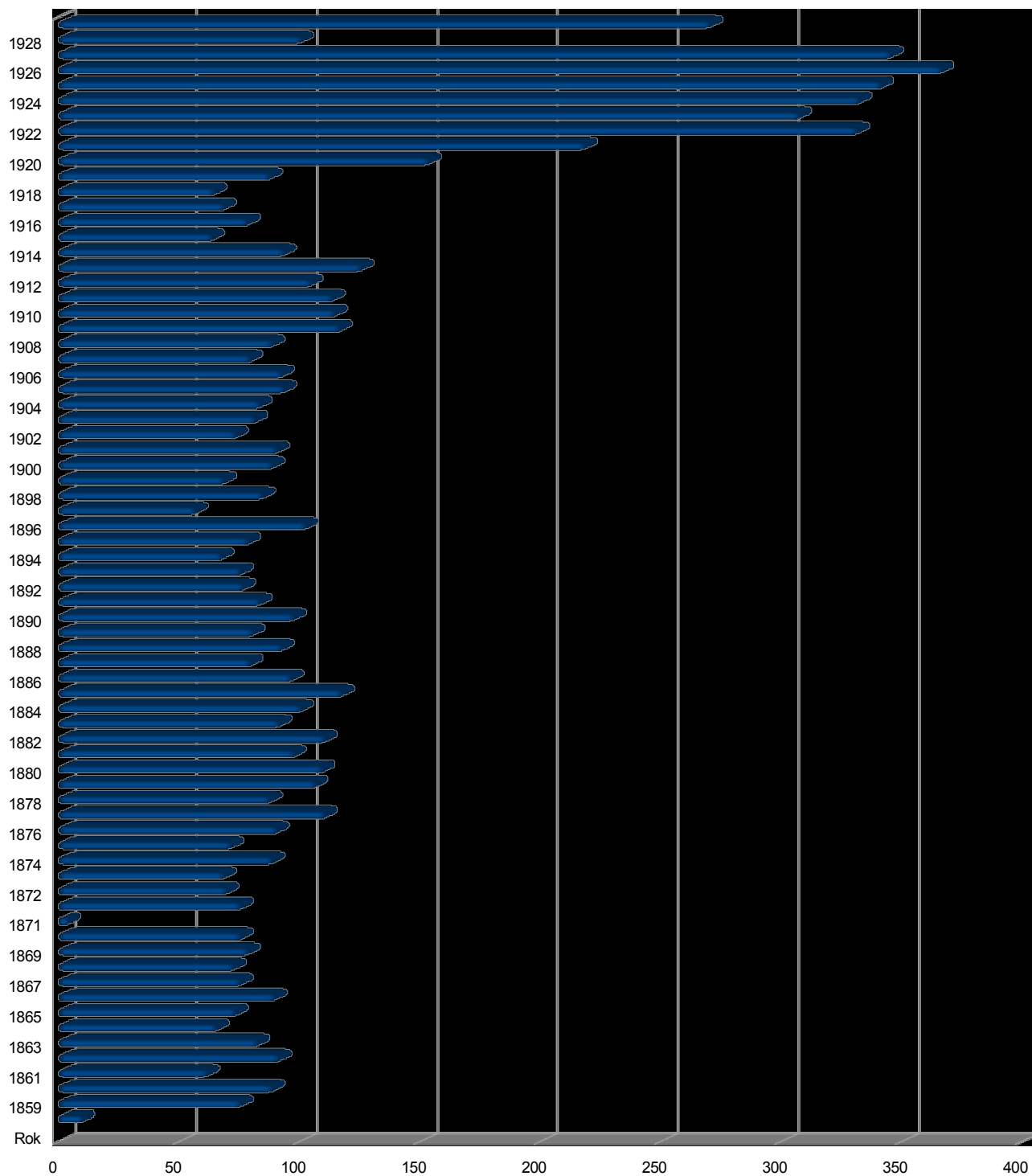
Na koniec chciałbym zestawić ilość chrztów w poszczególnych latach za pomocą wykresu. Dane zostaną przedstawione na wykresie nr 1. Obrazuje on, że do lat dwudziestych XX wieku liczba chrztów rzadko kiedy przekraczała 90 czy 100, choć zdarzały się wyjątki, np. w latach 1880, 1885, 1909-1913 liczba przekraczała 100 chrztów. Spowodowane to było tym, iż do Działdowa zaczęły przybywać kolejne grupy Polaków m.in. z Mazowsza. Bardzo często były to młode małżeństwa katolickie, które tu chciały, bądź musiały tworzyć swoją rodzinę.

¹¹⁹Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA003 – tabela opracowana przez autora.

¹²⁰Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA003 – tabela opracowana przez autora.

Tak od 1919 roku, to jest od roku wejścia miasta w granice Rzeczypospolitej widać wyraźnie gwałtowny wzrost liczby udzielanych sakramentów, od 154 w 1920 roku, do 367 sześć lat później. Taki stan rzeczy nie pozostał obojętny władzom diecezji, biskup chełmiński w 1923 roku skierował do Działdowa wikariusza.

Podsumowując, należy wspomnieć, że księgi metrykalne są ostatnio obiektami szerokiego zainteresowania. Do swoich badań potrzebują ich takie nauki jak: historia, demografia, socjologia, statystyka oraz genealogia. Oczywiście nie są to wszystkie dziedziny, które korzystają z ksiąg metrykalnych, jednak należy pamiętać, że częste ich czytanie może przynieść dramatyczne w skutkach straty dla ksiąg. Zachodzi więc pilna potrzeba digitalizacji metrykaliów oraz udostępniania ich w wersji elektronicznej, dzięki temu będziemy je bardziej chronić.



Wykres nr 1. Zestawienie ilości chrztów w latach 1858-1928. Oprac. własne¹²¹

¹²¹Toruń, Archiwum Akt Dawnych Diecezji Toruńskiej, Działdowo – Fara, sygn. AA001 - AA003 – wykres opracowany przez autora, po zestawieniu ilości chrztów z lat prowadzenia trzech omawianych ksiąg.

Summary

This article aims at introducing the body of knowledge on the ecclesiastical archives, especially the information regarding the baptismal books. There are the documents produced by parish under the invocation of St. Wojciech in Działdowo* in the period 1858-1928, currently stored by Archives of Historical Record of Diocese of Toruń. The literature that was utilised consists of the articles published in the magazine „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, and publications on history of the parish. The vast majority of the paper is based on the archives. There is no doubt that registry books are a priceless aid in various modern statistical, sociological and historical surveys. Metrics constitute the first source of demographical studies, and have been the basis for the creation and development of this science. In the past few years they are enormously popular among genealogists. This article shows the importance of registry books, the information that may be retrieved from them, and the problems that a researcher may encounter during work with them.

Aleksandra Kondrat

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Recenzja publikacji Ericha Fromma *Ucieczka od wolności*

Erich Fromm jest jednym z głównych przedstawicieli tak zwanej psychodynamiki neofreudowskiej, interpersonalnej. Neofreudyści – przede wszystkim Harry Stack Sullivan, Karen Horney i wspomniany już przeze mnie Fromm – prezentują odmienny od Freuda (ten wiedeński psychoanalityk uważał, że zachowanie człowieka jest zdeterminowane przez sferę biologiczną – popędową) pogląd na podstawy wewnętrznego konfliktu jednostki. Młody człowiek nie jest istotą napędzaną instynktami i z góry zaprogramowaną, lecz kimś kto – wyjąwszy wrodzone neutralne cechy, takie jak temperament i poziom aktywności – jest w całości kształtowane przez otoczenie kulturowe i interpersonalne.

Co istotne, Fromm przyszedł na świat roku 1900 we Frankfurcie nad Menem. Bardzo wczesnie zapoznał się z walorami Biblii, albowiem wywodził się z rabinackiej, tradycyjnej rodziny. Skończył filozofię, socjologię oraz psychologię na uniwersytetach we Frankfurcie, Monachium i Heidelbergu. Obroniwszy doktorat w roku 1922 rozpoczął studia psychologiczne w Berlińskim Instytucie Psychoanalitycznym. Uważam, że jednym z najbardziej znaczących wydarzeń było spotkanie Fromma z twórcami tak zwanej szkoły frankfurckiej. Ten ośrodek intelektualny, istniejący od 1923 roku, skupiał on w swym gronie takich wielkich myślicieli i filozofów, jak: T.W. Adorno, M. Horkheimer, H. Marcuse (autor fenomenalnego dzieła *Człowiek jednowymiarowy*). Autor *Ucieczki od wolności* mocno zaangażował się w badania dotyczące wpływu kapitalizmu na kulturę i osobowość oraz nad rodzącym się w Niemczech nazizmem. W tym też okresie kontynuuje badania dotyczące autorytaryzmu, albowiem do władzy w Niemczech dochodzi Adolf Hitler. W następnych latach Fromm zostaje członkiem Międzynarodowego Instytutu Badań Społecznych przy Columbia University. W tym oto czasie dochodzi do publikacji jego kluczowego studium o budowie charakteru współczesnego człowieka i zależnościach psychologiczno- społecznych: *Escape of Freedom*. Ten psychoanalityczny umysł wykładał na wielu uczelniach amerykańskich, między innymi w Yale, Michigan, New Haven. Od roku 1962 był on profesorem Uniwersytetu Stanowego w Nowym Jorku. Ważne podkreślenia jest to, iż na język polski zostało przetłumaczonych kilka jego interesujących, a zarazem mentalnie pobudzających publikacji: *Mieć czy być*, *O sztuce*

miłości, Zapomniany język, czy O sztuce słuchania, Analiza ludzkiej destrukcyjności.

Erich Fromm zmarł 18 marca 1980 roku w Muralto, w Szwajcarii. Po dziś dzień uważany jest za wszechstronnego i rzetelnego badacza złożonej, a zarazem do końca nie zgłębionej ludzkiej psychiki i wszelakich jej uwarunkowań.

Wybrałam tę pozycję książkową do zrecenzowania, gdyż pasjonuje mnie i intryguje problem wolności oraz odpowiedzialności na przełomie dziejów. Przy większości

publikacji frommowskich uwydatnia się wątek, iż człowiek jako arystotelejska istota społeczna w toku rozwoju cywilizacyjnego traci kontakt z samym sobą, staje się wyalienowany i wyobcowany, gdyż zerwał więzi z otaczającą go naturą oraz innymi jednostkami. Powszechny, progresywny wszędobylski izolacjonizm, który skutkuje samotnością w sferze interakcji z otoczeniem, jak też izolacjonizm intrapersonalny, powodujący, że człowiecza osobowość przestaje być zintegrowana, zmuszają człowieka do namysłu nad istotą i cechami wolności. Ten neofreudysta stawia tezę, iż ludzie z upływem wieków uzyskali coraz więcej wolności, jednakowoż, co może wydać się pewną absurdalnością, odczuwali w związku z tym faktem ogromną dozę osamotnienia. Mamy tutaj do czynienia z negatywnym aspektem tejże wolności, gdyż człowiek robi wszystko, by od niej uciec. Pytanie brzmi tylko, dokąd chce uciekać? Może naturalnie zanurzyć się w konstruktywnym akcie oddania innym ludziom, może oddać się działaniom transgresyjnym, ekspansywnym i twórczym, ale może także rozpląnąć się bezwiednie w masie zadufanych w sobie paniczyków, będąc uległym obserwatorem życia codziennego, co daje poczucie bezpieczeństwa, ale co uważam za destrukcyjne zatracanie własnej, osobiwej indywidualności na rzecz skonformizowanego kolektywizmu.

Czytając ten książkowy fenomen, od razu nasunęło mi się, iż Fromm stara się nas pobudzić do pewnego humanistycznego sposobu myślenia, który ukazuje, że aby w pełni zrozumieć pewien dynamizm procesów społecznych, powinniśmy najpierw przeanalizować i pojąć dynamikę psychologicznych procesów rozgrywających wewnątrz człowieka. Pragnąc zrozumieć naturę jednostki, musimy widzieć ją w kontekście kultury, gdyż to ona go kształtuje. Stąd też kluczowe stwierdzenie w tej pracy, iż jednostka współczesna (obecnie można używać terminologii baumanowskiej: człowiek ponowoczesny) zrzuciwszy kajdany preindywidualnego społeczeństwa, które z jednej strony dawało jej poczucie bezpieczeństwa, z drugiej zaś ograniczało, zyskała wolność w sensie pozytywnego urzeczywistnienia swych potencji. Mogła uzewnętrzniać swoje intelektualne żądze oraz emocjonalne potrzeby. Wolność

ta przyczyniła się do gratyfikacji instancji rozumowej oraz przyniosła człowiekowi niezależność, co przyczyniło się do postępującej, świadomej samotności, a co za tym idzie, istota ludzka zaczęła silniej odczuwać bezradność, niemoc i co najważniejsze, jak mawiał profesor Kępiński, irracjonalny lęk. Izolacjonizm wygrywa z człowiekiem i ma do wyboru czysty i infantylny eskapizm przed brzmieniem wolności pozytywnej, która osadza się na jedności i niepowtarzalności człowieka.

Erich Fromm sądzi, że warunkiem koniecznym właściwego funkcjonowania społeczeństwa jest taka organizacja, która będzie zaspokajać fundamentalne potrzeby ludzi w sposób zapewniający dalsze jej godne funkcjonowanie. Zarzucając człowiekowi wygórowanymi oczekiwaniami krępującymi jego naturę, można doprowadzić człowieka do frustracji i rozgoryczenia, a co najgorsze do różnorodnych odmian nerwic. Co mnie zaciekało, iż Fromm dostrzega tego typu wypaczenia zarówno w systemie komunistycznym oraz kapitalistycznym. Te „niezdrowe” społeczeństwa wytwarzają zautomatyzowane jednostki, ze skłonnościami do czynów niszczycielskich bądź uciekających w wyobcowanie. Dopóki więc ludzkość nie stworzy nowych skalających odmienność więzi, nowych stosunków przynależności i nowych powiązań, ludzie mogą czuć się zabłąkani i niepewni, co przyczyni się do braku podstawy bezpieczeństwa. Pytanie, które mi się nieprzerwanie nasuwa po przeczytaniu zarówno tej publikacji, jak i innych refleksyjno-twórczych książek Fromma, to czy istnieje możliwość utworzenia lub zmodyfikowania takiego ustroju społecznego, który zrealizuje ludzką naturę oraz doprowadzi do zaspokojenia podstawowych pragnień ludzkiego bytowania w tym „przyspieszonym” świecie?

Fascynująca moją osobę, ale zarazem nienaiwna i pomysłowa wydaje się być idea, iż dałoby się stworzyć idealne społeczeństwo. Fromm w swym szkicu jest pewnym architektem, który wysuwa pewien projekt bazujący na zhumanizowanej etyce oraz zdecentralizowanej gospodarce wolnorynkowej, nakierunkowanej na potrzeby niewyeliminowanej osoby, nastawionej na postawę „być” a nie „mieć”. Z całej tej publikacji emanuje nadzieja na to, że zdegradowaną ludzką naturę da się jakościowo polepszyć, a społeczeństwo zreformować dzięki głęboko skrywanym pozytywnym siłom drzemącym w ludziach oraz aktywnej postawie miłości i społecznego zaangażowania.

Historia pokazuje nam, iż człowiek może samostanowić o sobie, sam o sobie decydować, planować, myśleć autonomicznie i odczuwać, tak jak uważa za stosowane. Wydawać by się mogło, iż wyraz pełni ludzkich możliwości jest jasnym celem, a pryncypia

liberalizmu ekonomicznego, religijnej swobody wyznania i indywidualizmu w życiu społecznym i prywatnym, które obrazują dążenie do wolności, jednocześnie będą człowiekowi pomagać na ścieżce rozwoju. Zerwano więc następne łańcuchy, walczono z dominacją środowiska naturalnego, obalono hegemonię Kościoła, przewagę absolutystycznych rządów. To zniesienie panowania zewnętrznego okazało się nieodzownością do osiągnięcia wolności przez jednostki.

Ludzie powinni mieć świadomość, iż były takie wydarzenia w dziejach ludzkości, które kwestionują pogląd zawarty wyżej. Miliony ludzi, jak zauważa Fromm, oddało swoje poczucie wolności, zakotwicząc się w bezrefleksyjnym tłumie. Względem wolności odnoszono się w sposób apatyczny, chłodny i obojętny, jak w krajach faszystowskich. Z pracy tego znakomitego myśliciela możemy wyłuskać kilka ciekawych pytań zarówno natury egzystencjalnej, historycznej czy filozoficznej, na które każdy czytelnik przeczytawszy owe dzieło powinien sobie odpowiedzieć:

Czy intuicyjna potrzeba podporządkowania się istnieje obok podstawowego pragnienia wolności?

Czy bycie podległym względem jakiegoś zewnętrznego autorytetu przynosi jakieś skrywane zadowolenie i jaka jest jego esencja?

Jakie czynniki społeczno-ekonomiczne mogłyby wpłynąć na to, że w danym społeczeństwie istniałoby dążenie do wolności?

Oczywiście, Fromm podjął próbę udzielenia odpowiedzi na te fundamentalne pytania, zwracając szczególną uwagę na to, iż wolność jest nietypowym przymiotem ludzkiej egzystencji i jej wydzźwięk zmienia się zależnie wraz ze stopniem rozwoju świadomości u ludzi i ich pojęcia o sobie samych jako bytach autarkicznych i unikatowych.

W czasach nowożytnych oraz w dziewiętnastym wieku, jak zauważa znany psycholog, walka o godność i wolność skupiała się na usuwaniu dawnych form zniewolenia, ucisku i władzy. Wierzano, że im bardziej wyeliminuje się tradycyjne ograniczenia, tym więcej zyska się na wolności. „Nie dość jednak jasno dostrzegamy, że choć człowiek pozbył się dawnych wrogów wolności, to pojawili się nowi, innego typu; nie tyle ograniczenia zewnętrzne, ile czynniki wewnętrzne przeszkadzające w pełnym urzeczywistnieniu wolnej osobowości”¹²². Erich Fromm skupił swoją uwagę na problemie dotyczącym wolności wyznania, co z jednej strony

122E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1978, s. 23 – 24.

jest wygraną nad nadrzędnością kościoła i państwa, które zabroniły człowiekowi wyznawania wiary zgodnej z własnym sumieniem, jednak z przeciwnej strony człowiek ponowoczesny stracił w ogromnej mierze pewną wewnętrzną chęć wierzenia w cokolwiek. Podobnie jest z wolnością słowa, co stanowi zwycięstwo przeciw różnym przeszkodom, zaś obecny człowiek znajduje się w sytuacji, w której wiele z tego, co sam rozumuje i mówi, mówią oraz myślą inni ludzie, czego efektem końcowym jest nie osiągnięcie samodzielnego, odrębnego sposobu myślenia, a powielanie codziennych stereotypowych schematów. Co jest interesujące, z jednej strony oswobodziliśmy się z autorytetów zewnątrz sterownych, mówiących nam, co powinniśmy robić, a czego nie. Jednakże mam wrażenie, iż obecnie mamy do czynienia z autorytetami anonimowymi, takimi jak na przykład opinia publiczna. Dlatego też kwestia wolności jest związana nie tylko z zachowaniem i rozszerzeniem wolności tradycyjnej, ale sprawą zdobycia własnego zindywidualizowanego „Ja”.

Rozwój kapitalizmu, który z prędkością światła zaczął się rozprzestrzeniać w wieku XIX, spowodował izolację jednostki. Wówczas wykorzystywano ją do celów pozaludzkich. Traktowano ludzi nie jako celu samego w sobie, lecz w sposób zinstrumentalizowany, jako środek do celu. Już w systemie średniowiecznym człowiek władał kapitałem, zaś w unowocześnionym układzie zależności kapitał stał się panem człowieka. Średniowieczny wytwórca wiedział, choćby intuicyjnie, ile ma wyprodukować i mógł mieć dojrzałą nadzieję, iż znajdzie na swym rynku lokalnym określonych nabywców. Już w XIX wieku przedsiębiorca stawał przed dręczącym go dylematem: zniszczyć konkurencję lub samemu przez nich zostać ogołoconym ze wszystkiego. Jednakowoż, jak pokazał system kapitalistyczny, człowiek został uwolniony z cechowego systemu reglamentacyjnego, co spowodowało, że ludzie mogli stać się panami swojego losu. Klasy społeczne stały się ruchome, mobilne. Fromm zauważa, że w systemie kapitalistycznym stosunek jednej jednostki do drugiej staje się oziębiający i złowrogi, ponieważ każda istota ludzka staje się potencjalnym przeciwnikiem. Skoro człowiek jest wolny, to zewsząd czyha na niego niebezpieczeństwo. Z nowatorską wolnością związane są narodziny dotkliwego poczucia rezygnacji, sceptycyzmu i bezsilności. Tę pustkę zapełniają różnego rodzaju populiści czy autokraci, dochodząc do rządów, dzięki iluzorycznej obietnicy wprowadzenia nowych porządków.

Na zakończenie chciałabym podkreślić, iż Erich Fromm jest tego typu myślicielem horyzontalnym, który potrafi mentalnie uwieść i zauroczyć, czego jestem najlepszym przykładem. Z jego pism bije imponujący, nie dający się do końca okiełznać intelektualny

płomień i ten ogień stara się wzbudzić w czytelniku. Fromm należy do nietypowego pokolenia, które musiało się zmierzyć w swym bytowaniu z obiema wojnami światowymi. Ten filozof i wspaniały obserwator życia społecznego został (jak sądzę) trochę zapomniany, nie jest tak eksploatowany, jak chociażby prowokacyjny Nietzsche. Zdumiewające jest to, że większość ludzi gdzieś tam słyszała wyrażenie „ucieczka od wolności”, a zwrot „mieć czy być” został tak spłycony poprzez częste używanie przez różnych mówców, którzy nigdy nie słyszeli nawet o fenomenie frommowskiej publikacji.

